Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

ROK II. NR 31 — SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1954
SOBOTA, 9 STYCZNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche — SAMEDI, 9 JANVIER

CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.C.P. PARIS 1178-94

Francuska misja gospodarcza wyjezdza do Moskwy

Francuska misja gospodarcza wielkiej wagi przygotowuje się obecnie do wyjazdu do Moskwy. Pod kierunkiem generalnego dyrektora wydziału spraw gospodarczych przy ministerstwie spraw zagranicznych, p. Charpentier, misja ta, począwszy od dnia 17 b. m. badać będzie wraz z przedstawicielami radzieckimi w jaki sposób francusko - radzieckie układy handlowe i finansowe, podpisane dn. 15 lipca 1953 r. wprowadzone zostały w życie.

Misja ta rozpatrzy również możliwości ulepszenia tych układów.

Dowiadujemy się ze źródeł oficjalnych, że w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania handlowe między Francją i Bułgarią. Agencja AFP podaje, że między Francją i Rumunią podpisany zostanie również układ handlowy.

Główne zadania Wychodźstwa polskiego w chwili obecnej

JUŻ za trzy tygodnie, w niedzielę 31-go stycznia, odbędzie się w Paryżu Konferencja Krajowa w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu.

Odbędzie się ona niemal w tym samym czasie co w Berlinie Konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Francji, którzy rozpatrzą sposób w jaki należy załatwić problem niemiecki oraz uzyskać zmniejszenie napięcia międzynarodowego.

Można już stwierdzić, że poważna ilość Polaków we Francji i Francuzów polskiego pochodzenia docenia znaczenie Konferencji Krajowej w sytuacji obecnej.

Dowodem tego jest fakt, że wybrano przeszło 400 delegatów, którzy przedstawiają wiele tysięcy rodzin polskich we Francji.

Bardzo charakterystyczny jest skład różnych delegacji. Przyjeżdżają na Konferencję Krajową Polacy należący do P.S.L.'u, do organizacji katolickich, przyjeżdżają członkowie i działacze C.G.T., F.O. i C.F.T.C. oraz członkowie i przedstawiciele różnych organizacji kobiet i młodzieży, przyjeżdżają zwolennicy stronnictw lewicowych oraz niezorganizowani.

Na konferencji znajdą się także przedstawiciele dipisów z różnych departamentów.

Konferencja 31-go stycznia będzie więc poważną manifestacją jedności Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia w obronie słusznych granic Polski nad Odrą i Nysą i przeciw uzbrojeniu katów ponad sześciu milionów Polaków.

Wola zrealizowania jak najszerszej jedności wspólna jest wszystkim uczciwym ludziom polskiego pochodzenia, którzy rozumieją, że utrzymanie granicy Odra-Nysa jest jednocześnie gwarancją utrzymania Pokoju w ogóle.

Do zjednoczenia naszych wysiłków w tej akcji dążą ci wszyscy, którzy rozumieją, że jest

(Ciąg dalszy na str. 6)

Wkrótce zaczną się rokowania w sprawie energii atomowej między Zw. Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi

Komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

AGENCJE zachodnie podają komunikat opublikowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR, tyczący się rokowań w sprawie energii atomowej. Poniżej treść komunikatu:

„P. Charles Bohlen, ambasador amerykański St. Zjednoczonych w Moskwie złożył dn. 31 grudnia 1953 r. wizytę p. Mołotowowi, ministrowi Spraw Zagranicznych ZSRR i mu przypomniał, że rząd radziecki zgodził się 21 grudnia — w związku z przemówieniem prezydenta St. Zjednoczonych z dn. 8 grudnia — na branie udziału w rokowaniach nad energią atomową.

„P. Charles Bohlen oświadczył, że rząd St. Zjedn. życzyłby sobie wymiany zdań w sprawie rokowań, mianowicie co do daty, miejsca i sposobu rokowań.

„Taka wymiana zdań — dodał amb. St. Zjedn. mogłaby się odbyć między Departamentem Stanu a ambasadorem radzieckim w Waszyngtonie lub przedstawicielem radzieckim przy ONZ, a to albo przed konferencją ministrów Spraw Zagr. czterech mocarstw w Berlinie, albo w Berlinie podczas tej konferencji.

„6 stycznia 1954 r. p. Mołotow przyjął znowu p. Bohlen, któremu oświadczył, że rząd radziecki zbadał propozycję rządu amerykańskiego w sprawie wymiany zdań odnośnie przebiegu przyszłych rokowań, tyczących energii atomowej, a szczególnie daty, miejsca i sposobu tych rokowań.

„Rząd radziecki tak jak St. Zjedn. uważa, że ta wymiana zdań jest pożądana i wyraża swą zgodę na rozpoczęcie rokowań w Waszyngtonie.

„Rząd radziecki upoważnił swego ambasadora w St. Zjedn. p. Zarubina do rozpoczęcia rokowań.

„P. Charles Bohlen oświadczył, że przekaże rządowi St. Zjedn. odpowiedź rządu radzieckiego".

Dzięki poparciu gaullistów

Rząd Laniela utrzymał się przy władzy

RZĄD Laniela utrzymał się przy władzy. Zgromadzenie na nadzwyczajnym posiedzeniu zwołanym na żądanie premiera Laniela, większością 319 głosów przeciw 249, zgodziło się na odrzucenie debaty nad interpelacjami odnośnie polityki rządowej, co rząd Laniela przyjął za udzielenie mu wotum ufności.

Głosowanie to umożliwia więc gorącemu zwolennikowi „armii europejskiej", ministrowi Bidault, udanie się w imieniu rządu francuskiego na konferencję czterech wielkich mocarstw w Berlinie. Tak jak przed konferencją bermudzką, premier Laniel zawdzięcza uzyskanie większości posłom gaullistowskim, którzy tym razem nie tylko że nie powstrzymali się od głosowania, ale oddali swe głosy na premiera Laniela, pomimo, że w swoich oficjalnych deklaracjach wystąpili, jak wiadomo, przeciw „armii europejskiej".

◆

Posiedzenie rozpoczęło się od odczytania deklaracji premiera Laniela. W deklaracji, której odczytanie trwało trzy kwadranse, premier Laniel uważał za stosowne wyrazić wielkie zadowolenie z prowadzonej dotychczas przez swój rząd polityki gospodarczej, społecznej i finansowej.

Odczytanie części deklaracji poświęconej polityce zagranicznej trwało cztery minuty. Szef rządu francuskiego nie wspomniał nawet o konferencji na Bermudach.

Intencje rządu odnośnie konferencji berlińskiej wyjawił premier Laniel oświadczając, że po tej konferencji parlament francuski będzie musiał niezwłocznie wypowiedzieć

(Dokończenie na str. 6-ej)

W. BRYTANIA KUPUJE 100.000 TON ŻELIWA W ZW. RADZIECKIM

W. Brytania zakupiła w Związku Radzieckim przeszło 100.000 ton żeliwa, które ma zostać dostarczone w ciągu bieżącego półrocza.

Dostawcami żeliwa dla W. Brytanii były do tej pory: Austria, Francja i Holandia. Import żeliwa do W. Brytanii, który wynosił w r. 1953 około 700.000 ton, przedstawia od pewnego czasu, tendencję zniżkową. Spadek produkcji w niektórych krajach zachodnich pozwala na dysponowanie w tych krajach większą ilością żeliwa na eksport.

Mimo to, W. Brytania zakupiła żeliwo w Zw. Radz. Surowiec ten uważany jest za „korzystny". Jest on w dobrym gatunku i posiada niewielki procent produktów fosforowych.

Sukces górników kopalni złota w Salsigne

Górnicy zatrudnieni w kopalni złota w Salsigne oraz ludność dep. Aude odnieśli wielki sukces: 1.460 górników z tej kopalni nie zostanie pozbawionych pracy.

Interweniując podczas głosowania w drugim czytaniu nad budżetem Przemysłu i Handlu w Zgromadzeniu Narodowym, deputowany (kom.) Andre Tourne wystąpił przeciwko zamknięciu kopalni złota w Salsigne. Zapytał się on ministra Louvel, czy ten dotrzyma obietnicy dostarczenia pomocy finansowej kopalni, w celu umożliwienia jej istnienia.

Radny (kom.) David interweniował w ten sam sposób w Radzie Republiki.

Składając raport z ankiety przeprowadzonej przez Komisję parlamentarną, która dnia poprzedniego przyjęła delegatów górników z Salsigne, deputowany socjalistyczny Eugene Montel stwierdził w konkluzji, że istnieje możliwość uratowania kopalni i górników.

Zapadła uchwała, że w ciągu sześciu miesięcy kopalnia ma zostać przekształcona, aby móc produkować siarczana amoniaku. Podczas dwóch najbliższych miesięcy odbędą się badania techniczne.

Pomoc finansowa została więc przyznana kopalni złota w Salsigne. 1.460 górników nie będzie skazanych na bezrobocie.

GENERAŁ AMERYKAŃSKI GRUENTHER DOMAGA SIĘ JAK NAJSZYBSZEJ RATYFIKACJI UKŁADÓW O ARMII « EUROPEJSKIEJ »

W CHWILI gdy przygotowuje się konferencja „czterech", która stanowi dla milionów ludzi nadzieję utrwalenia pokoju w świecie, pewne koła waszyngtońskie i bońskie nie ustają w swych agresywnych oświadczeniach. Oświadczenia te wykazują w jaskrawym świetle stanowisko z jakim przystępują one do konferencji berlińskiej.

Amerykański generał Gruenther zabierając głos w „American Club" w Paryżu, oświadczył w sposób brutalny, że Francja powinna zgodzić się na uzbrojenie Niemiec zachodnich. Biorąc jako pretekst konieczność „obrony Europy", naczelny dowódca sił „atlantyckich" dodaje: „Z punktu widzenia wojskowego siły niemieckie są konieczne dla obrony Europy".

I rzeczywiście ostatnia część jego przemówienia świadczy, że ta rzekoma „obrona Europy" jest jedynie pretekstem do uzbrojenia odwetowców bońskich. Gen. Gruenther położył nacisk na „skuteczność" formuły „armii europejskiej" jako środka do uzbrojenia Niemiec zachodnich.

„Wywołuje to — dorzucił — pewien niepokój we Francji... Ale jakiekolwiek inne rozwiązanie stanowiłoby tylko stratę czasu...

Dowódca sił „atlantyckich" chce jak najszybciej zadośćuczynić żądaniom Adenauera, które już w wielkiej mierze zaczynają być przeprowadzane.

Gruenther oświadczył, że wydziały znajdujące się pod jego kierownictwem „badają nową broń atomową i wpływ, jakie będzie ona miała na ciężary i podatki, które obarczą 14 krajów organizacji atlantyckiej". W Europie mamy już 120 lotnisk „atlantyckich" — chełpił się gen. Gruenther.

ADENAUER ŻĄDA ZMIANY KONSTYTUCJI, KTÓRA BY POZWOLIŁA NA ODRODZENIE WEHRMACHTU

W Bonn kanclerz Adenauer wtoruje generałowi amerykańskiemu i domaga się, aby jeszcze przed konferencją berlińską, Bundestag przeprowadził zmiany konstytucyjne, które by pozwoliły na odrodzenie Wehrmachtu.

Żądanie to potępiane jest przez partię socjal-demokratyczną.

„Wprowadzenie w życie tego planu — którego inspiratorem jest Adenauer — wywołałoby katastrofę bez precedensu" — pisze organ socjal-dem. „Sozialdemokratische Presse-Dienst".

Według „Frankfurter Allgemeine Zeitung" Adenauer chce otworzyć debaty w sprawie Wehrmachtu w chwili odbycia się konferencji czterech, gdyż „chce w ten sposób sprowokować we Francji lepszą atmosferę odnośnie „Europejskiej Wspólnoty Obrony".

To stanowisko Adenauera — pisze prasa francuską — jest tym bardziej niepokojące, że dzienniki niemieckie publikują informa-

(Dokończenie na str. 6-ej)

« Najważniejszym zadaniem Konferencji Czterech jest unicestwienie militaryzmu niemieckiego »

— pisze organ NRD « Neues Deutschland »

„Nie istnieje lepsza gwarancja zapewnienia bezpieczeństwa narodowi niemieckiemu i innym narodom — pisze organ zjednoczonej partii socjalistycznej — jak podpisanie sprawiedliwego układu pokojowego z Niemcami w myśl układów poczdamskich".

„Układ taki — mówi dalej „Neues Deutschland" — którego zarysy nakreślił Związek Radziecki około dwóch lat temu — przewiduje utworzenie państwa niemieckiego zjednoczonego, suwerennego, miłującego pokój; wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych najpóźniej w rok po zawarciu układu; zniesienie wszystkich baz wojskowych, utworzonych przez obce państwa na terytorium Niemiec.

„Układ taki położyłby kres istnieniu wszystkich odwetowych i militarystycznych lig Niemiec Zachodnich, ośrodków propagandy agresywnej, położyłby kres działalności prowokatorów i awanturników, dążących do nowej wojny.

Podpisanie układu pokoju w myśl propozycji wysuniętych przez Związek Radziecki, uniemożliwiłoby Niemcom zawieranie sojuszów skierowanych przeciwko państwom, które wzięły udział w wojnie antyhitlerowskiej.

Układ taki położyłby również kres polityce traktatów „Europejskiej Wspólnoty Obrony", traktatów z Bonn i Paryża, uniemożliwiłby przyłączenie Niemiec Zachodnich do agresywnego paktu północno - atlantyckiego.

Układ taki to byłoby również zdecydowane położenie kresu reakcyjnej, imperialistycznej, wojskowej przeszłości Niemiec.

„Dlatego też — pisze w konkluzji „Neues Deutschland" — miliony obywateli Niemieckiej Republiki Demokratycznej domagają się, ażeby przedstawiciele Niemiec brali udział w obradach Konferencji Czterech, i w ten sposób — w przygotowaniach do traktatu pokojowego z Niemcami — mogła zostać wyrażona wola narodu niemieckiego".

POLSKA

BUDOWA ZAKŁADÓW WŁÓKIENNICZYCH W PASTACH (woj. białostockie)

W woj. białostockim rozpoczęto budowę — poza zakładami przemysłu bawełnianego w Zambrowie — nowego wielkiego obiektu produkcyjnego: fabryki włókienniczej w Pastach pod Białymstokiem. Trwają tu już prace przygotowawcze. Buduje się bocznicę kolejową, drogi dojazdowe itp. Wiosną br. zespoły robotników przystąpią do wznoszenia pierwszego obiektu produkcyjnego — przędzalni średnio-przędnej.

Zakłady Włókiennicze w Pastach składać się będą — oprócz przędzalni i tkalni — z olbrzymiej wykańczalni tkanin, która obsługiwać będzie zakład macierzysty i fabrykę w Zambrowie, jak również fabrykę w Waliłach (woj. białostockie), której budowa rozpocznie się jeszcze w br. Zakłady w Pastach są budowa-

(Dokończenie na str. 6)

Piękno dni zimowych...

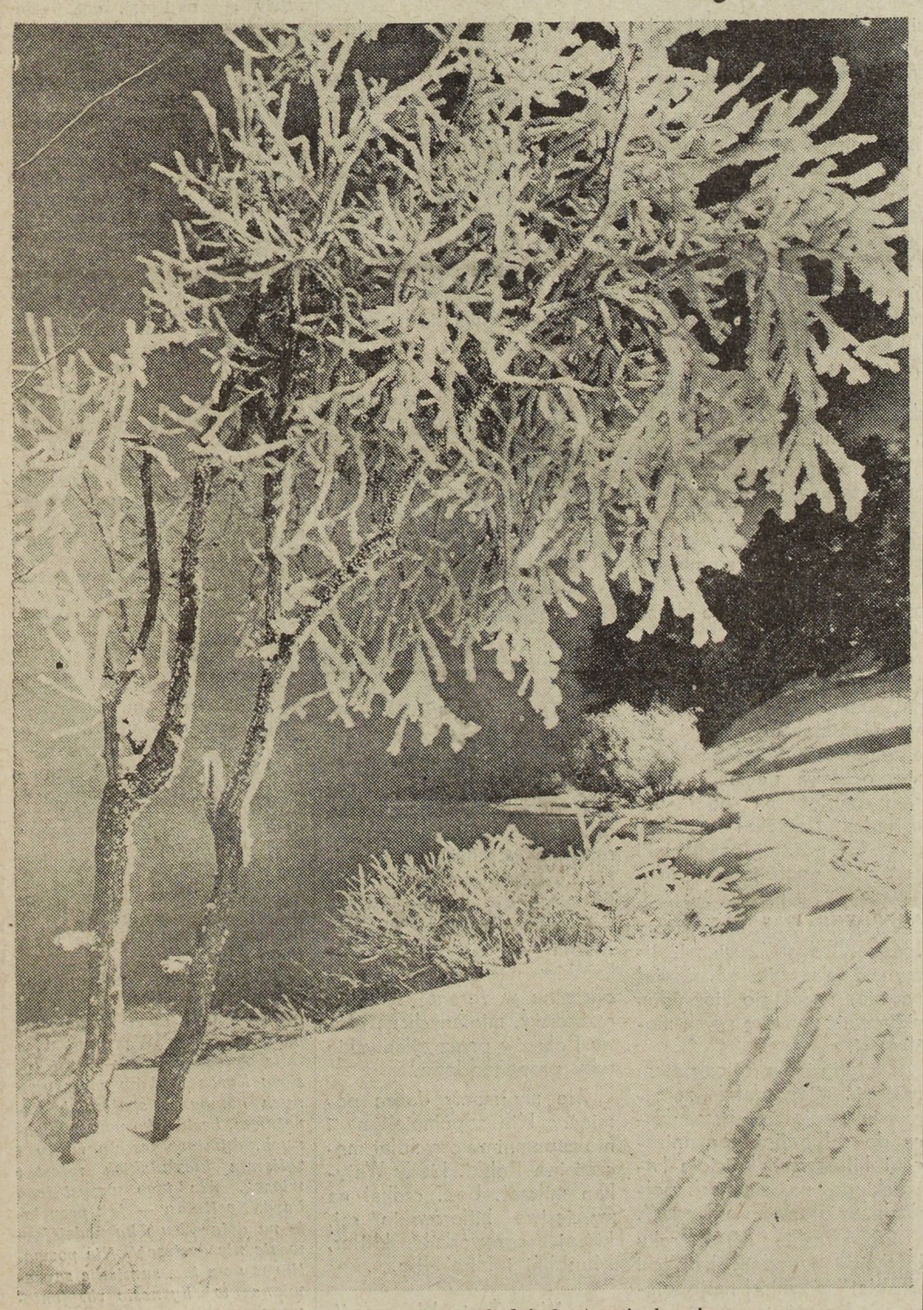

Zdjęcie dokonane w pierwszych dniach stycznia b. roku

Zbrodniarz wojenny von Papen domaga się rewizji granic nad Odrą i Nysą

Hitlerowscy zbrodniarze wojenni, znajdujący się w krajach atlantyckich składają oświadczenia, w których otwarcie i natarczywie domagają się zadośćuczynienia odwetowym żądaniom Adenauera. Nie jest rzeczą przypadku, że ostatnie oświadczenie, złożone przez von Papena, miało miejsce w Hiszpanii krwawego Franco, z którym St. Zjednoczone zawarły ostatnio układ wojenny.

Zbrodniarz wojenny von Papen, który miesiąc temu domagał się dla Niemiec bońskich hitlerowskiej „przestrzeni życiowej" opublikował w frankistowskim piśmie „A.B.C." nowy artykuł w sprawie konferencji mającej się odbyć w Berlinie. W artykule swym von Papen domaga się rewizji granicy nad Odrą i Nysą, bezpośredniego układu z Ameryką, a szczególnie milczenia ze strony Francji i podporządkowania jej wszelkim interesom „Europy".

Oświadczenie von Papena uwypuklają jeszcze bardziej niebezpieczeństwo zagrażające polskim ziemiom zachodnim. Dlatego też Polacy i Francuzi pochodzenia polskiego, którzy wezmą udział w Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą, z siłą wyrażą wolę Wychodźstwa polskiego, niedopuszczenia do uzbrojenia nowego Wehrmachtu i poszanowania granicy Odra — Nysa — granicy Pokoju.

Po ostatniej ofensywie w Indochinach Armia Ludowa Laosu zajęła wiele miast i miasteczek. — Na zdjęciu: Widok jednego z miast Laosu, do którego wkroczyła Armia Ludowa.

«Narodowiec» kłamstwem broni kłamstwa

WDAWCA osławionego „Narodowca" ma chorobliwą niechęć do prawdy. Boi się jej jak przysłowiowy diabeł święconej wody. Nigdy nie nazywa rzeczy po imieniu, nigdy faktów i zjawisk zachodzących nie określi właściwym mianem, zgodnym z faktycznym stanem rzeczy, lecz tak kręci tak obwija w bawełnę, by następnie podać je swym czytelnikom jako strawę spreparowaną odpowiednio do potrzeb i interesów politycznych reakcji emigracyjnej.

Aktualnym interesem politycznym „Narodowca" jest propagowanie zmyślonej teoryjki o rzekomym prześladowaniu kościoła katolickiego w Polsce.. I chociaż coraz trudniej jest mu oszukiwać swych czytelników, gdyż na podstawie faktów nadchodzących z kraju przekonują się, że kościół w Polsce cieszy pełną i niczym nie skrępowaną wolnością. „Narodowiec" szuka nowych kłamstw dla ratowania swej wyssanej z brudnego palca „teorii". Takim na przykład nowym kłamstwem jest jakoby przysięga złożona przez biskupów polskich na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej była nieważną ponieważ, jak powiada „Narodowiec" działali oni pod przymusem".

Jedno jest w tej iście jezuickiej „argumentacji" zastanawiające. Czy naprawdę Polaka, a tym bardziej Polaka-duchownego trzeba zmuszać do wierności do swej Ojczyzny? Czy Polacy sami nie uważają tego za swój obowiązek względem Ojczyzny? Któż uwierzy „Narodowcowi" w te kłamstwa? Za wystawianie takiego świadectwa Polakom, mogą być wdzięczni „Narodowcowi" neohitlerowcy, którym wystarczy dla swej propagandy powtarzać kłamstwa „Narodowca".

Ale najistotniejsze nie jest to, jakich kłamstw używa „Narodowiec", lecz co go zmusza do chwytania się tego rodzaju bredni. Powody są jasne: Otóż prowadzona od dłuższego czasu przez „Narodowca" propaganda o prześladowaniu kościoła w Polsce została zdemaskowana jako wierutne kłamstwo. Zdemaskował ją właśnie sam kościół w Polsce, jego kierownictwo — Episkopat Polski, który ustami swego przewodniczącego, biskupa Klepacza powiedział m. in.: „Gdy po stuleciach niewoli i obcego ucisku wróciły do macierzy Ziemie Zachodnie my — Episkopat i duchowieństwo polskie nie będziemy szczędzili wysiłków, aby również organizacja kościoła na tych ziemiach w pełni odzwierciedliła ich całkowite zespolenie z macierzą, ażeby te

(Dalszy ciąg na str. 6)

Rośliny jadalne niegdyś a dziś

WIADOMO, że człowiek jest zwierzęciem mięsno — i trawożerczym. Uzębienie i układ pokarmowy człowieka wskazują na to, że potrzebuje on do wyżywienia tak samo mięsa, jak i potraw roślinnych.

Człowiek pierwotny żywił się upolowaną zwierzyną i rybami oraz owocami i korzeniami różnych roślin. Pygmejczycy w Afryce i tubylcy w Australii żyją jeszcze teraz w ten sposób: roślin nie hodują, a zbierają spotykane owoce i korzenie.

Pierwsze rośliny zbożowe, pszenica i jęczmień, zjawiają się w Europie przypuszczalnie 7 lub 8 tysięcy lat przed naszą erą. Z czasów przedhistorycznych istnieją dowody o innych jeszcze roślinach jadalnych. W ruinach osiedli przedhistorycznych znaleziono pestki owoców takich, jak śliwki, jabłka, gruszki, winogrona oraz ziarna różnych roślin jadalnych, jak grochu, bobu i soczewicy. Uczeni doszli do wniosku, że rośliny te już wtedy pielęgnowano, tzn., że człowiek przedhistoryczny nie zadowalał się tylko zbieraniem gotowych owoców lub korzeni, ale zasiewał niektóre rośliny, by później zbierać plony.

CZASY STAROŻYTNE I ŚREDNIOWIECZNE

W okresach historycznych, za czasów rzymskich np., wielkie znaczenie w wyżywieniu miał łubin. Wtedy żyto i owies rosły dziko i zaliczano je do chwastów.

W średniowieczu ze znanych nam dzisiaj jarzyn używano: marchewki, kapusty, łoczygi (laitue), cebuli szalotki, szczypiorku, czosnku, cykorii, bobu, grochu, soczewicy, pietruszki. Nie znano wtedy ani arbuzów, ani melonów, ani dyń. Pewien rodzaj dyni, przypominający z wyglądu butelkę, (po franc.: gourde) używany był, ale nie do jedzenia: po oczyszczeniu wnętrza owocu, suszono go i, później, używano do przechowania różnych napojów.

Uprawiano cały szereg roślin, których dzisiaj więcej nie jadamy, albo które są przez nas uważane za chwasty. Jadano przeważnie liście uprawianych roślin, a więc część rośliny, zawierającą nikłe ilości elementów pożywczych. Można sobie wyobrazić, jak wielką klęskę w owych czasach stanowił nieurodzaj zboża, gdy trzeba było żywić się małopożywnymi jarzynami. Bo nie były wtedy jeszcze znane ani ziemniaki, ani fasole, te najbardziej pożywne jarzyny.

PO ODKRYCIU AMERYKI

Odkrycie Ameryki wprowadza całkowitą zmianę w wyżywieniu roślinnym Europejczyków. Indianie uprawiali oddawna cały szereg roślin pożywczych, nieznanych na kontynencie europejskim; większość z nich zaczęto tutaj uprawiać po odkryciu Ameryki. W ten sposób poznano z biegiem czasu następujące rośliny: kukurydze, ziemniaki, fasole, arbuzy, pomidory, topinambury, maniok, orzech ziemny (arachide) i inne. Nie od razu oczywiście wszystkie te rośliny zostały przyjęte przez ludność europejską; potrzebne czasem były długie lata, zanim niektóre z nich weszły w skład normalnego wyżywienia. Tak np. ziemniaki zostały wprowadzone do Francji w drugiej połowie XVI-go wieku, lecz ich użytek rozpowszechnił się dopiero 200 lat później.

Z wyżej wspomnianych szczegółów, tyczących roślin jadalnych, widzimy, że w dziejach ludzkości zaszły liczne zmiany w tej dziedzinie.

Na ogół spożywamy obecnie mniej jarzyn, niż w poprzednich stuleciach, ale są one pożywniejsze i smaczniejsze.

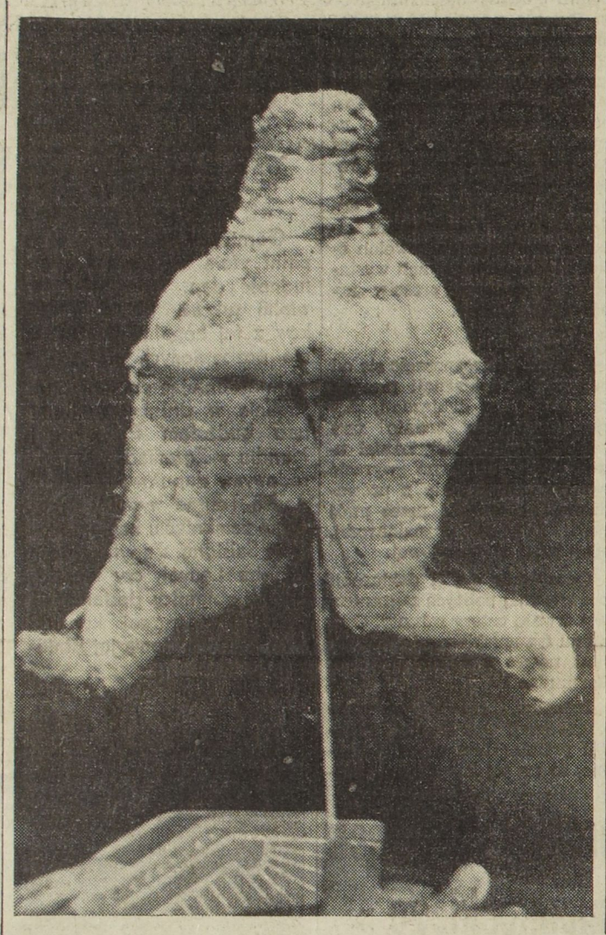

Zdjęcie przedstawia zwykłą brukiew, którą natura obdarzyła tymi dziwacznymi kształtami. Znalazł ją w swym ogrodzie p. Kerhovas, zam. w Faon (Finistere)

O ENERGII ATOMOWEJ I WODOROWEJ

WYOBRAŹMY sobie kostkę, której każdy bok ma rozmiar zaledwie 37 milimetrów. Jeśli kostka taka sporządzona zostanie z aluminium ,ważyć będzie 128 gramów. Gdybyśmy zrobili ją jednak z czarnego metalu, który nazywamy uranem — ważyłaby dokładnie 1 kilogr.

Energia, jaką człowiek może wydobyć z tej jednej kostki (pod warunkiem, że dysponuje wielu tego rodzaju kostkami), odpowiada enegrii, jaką otrzymać można przy spaleniu 3000 ton — czyli 250 wagonów kolejowych — węgla. Już to proste zestawienie pokazuje nam, jak potężną energię dysponować może ludzkość, jeśli energię atomową wykorzysta dla potrzeb pokojowych.

Dla wielu ludzi energia atomowa, a właściwie — energia jądra atomowego — otoczona jest wciąż jeszcze przedziwną tajemnicą. Przyczyna tego polega na tym, że szerokie wykorzystanie energii jądra atomowego nie zostało jeszcze technicznie zrealizowane. Bliski jest jednak dzień, gdy atomowe fabryki zastąpią pracę tysięcy ludzi, a tania energia zrewolucjonizuje nasze codzienne życie.

W roku 1896 francuski uczony Henri Becquerel odkrył, że uran wydziela promienie, które zaciemniają płytę fotograficzną. W dwa lata później Maria Curie-Skłodowska i jej mąż, Piotr Curie, wyodrębnili z uranu nowy pierwiastek promieniotwórczy — rad, i opisali zjawisko radioaktywności. Od tej chwili otworem stała już droga do poznania wewnętrznej budowy atomu i możliwości sztucznego przekształcenia pierwiastków.

Dalszym, doniosłym wkładem w naukę stała się teoria względności Einsteina. Teoria stanowiła wskazówkę, iż w naturze istnieją niewyczerpane, nieznane dotychczas źródła energii. Wskazówkę tę dawała prosta formuła matematyczna, która brzmi:

$$E = mc^2$$

W formulce tej E oznacza energię, którą fizycy mierzą w ERGACH. W życiu codziennym popularną miarą energii jest Kilowat — godzina, która równa się 36 bilionom ergów. Małe M w formule oznacza MASĘ. Pojęcie to znane jest każdemu, jednostką bowiem masy jest popularny gram. Małe C wreszcie oznacza SZYBKOŚĆ ŚWIATŁA. Szybkość ta wynosi 300.000 kilometrów na sekundę. Ta olbrzymia szybkość występuje w formule Einsteina w kwadracie, to znaczy — musi być przez siebie pomnożona (300 tysięcy razy 300 tysięcy).

Jak z tego wynika, energia zawarta w jednym gramie masy jest olbrzymia, wynosi bowiem 25 milionów kilowatgodzin. Formułka ta jednak oznacza zarazem, że każda ilość energii ma swoją masę, że energia 25 milionów kilowatgodzin posiada masę 1 grama. Jeśli więc elektrownia przekazała energię 25 milionów kilowatgodzin swym odbiorcom, to tym samym 1 gram masy przepłynął do nich po drutach. Oczywiście tego rodzaju strata masy jest w elektrowni zupełnie niedostrzegalna. Inaczej jednak dzieje się np. ze słońcem, które co sekundę traci wskutek promieniowania 4,6 milionów ton.

Jak obliczyli uczeni, na powierzchni słońca panuje temperatura około 6000 stopni Celsjusza, we wnętrzu zaś temperatura ta dochodzić musi do 20 milionów stopni. Z jakiegokolwiek „surowca" składałyby się gwiazdy stałe — a do takich należy nasze słońce — tego rodzaju temperatura mogłaby w nich panować jedynie przez parę tysięcy lat, gdyby... gdyby spalały jedynie swoje „zapasy". Wiadomo jednak, że gwiazdy stałe, podobnie jak nasze słońce, istnieją od wielu miliardów lat. Skąd bierze się więc ta fantastyczna ilość energii, którą wydawają stale w formie promieniowania? Zaznaczyć przy tym należy, że jak wykazały badania, przed dwoma miliardami lat słońce nie było wcale mniej „gorące" niż obecnie. Gdyby było inaczej, nie mogłoby się wytworzyć życie na ziemi. W jaki więc sposób pokrywa słońce tę olbrzymią „darowiznę" energii?

W ciągu ostatnich lat nauka wyjaśniła i tę tajemnicę natury. Okazuje się bowiem, że podstawowym źródłem tej fantastycznej energii jest reakcja jądra atomowego wodoru, jaka zachodzi stale we wnętrzu gwiazd stałych. Ale tutaj musimy się na chwilę zatrzymać.

Wodór jest najbardziej popularnym, podstawowym pierwiastkiem. Pełno go w powietrzu, stanowi czynnik składowy wody itd. Z lat szkolnych wiemy, że znak chemiczny wody brzmi (H 2 0), czyli że dwa atomy wodoru (H) i jeden atom tlenu (0) tworzą cząsteczkę wody. Waga atomu wodoru wynosi przy tym 1,008.

Reakcja jądrowa, która istnieje we wszechświecie, polega na powstawaniu cięższych pierwiastków właśnie z wodoru. Cała energia, promieniująca z gwiazd, pochodzi właśnie z takich procesów, w których następuje przyłączenie atomów wodorowych do ciężkich jąder atomowych. Najbogatszy w energię proces zachodzi przy połączeniu czterech atomów wodoru w hel. Na słońcu np. zachodzi skomplikowany łańcuch reakcji jądrowych, którego punkt wyjściowy stanowi wodór, zaś produkt końcowy — hel, który wywodzi swą nazwę z greckiego słowa helios, czyli słońce.

W czasie tego procesu, który na słońcu trwa około 6 milionów lat, cztery atomy wodoru przemieniają się w jeden atom helu.

Ponieważ jednak waga atomu wodoru wynosi 1,008, a ciężar atomowy helu wynosi 4, więc przy przemianie wodoru w hel powstaje ubytek masy w ilości około 0,003 proc. Pamiętając, że energia zawarta w jednym gramie wynosi 25 milionów kilowatgodzin, nie trudno wyobrazić sobie olbrzymią ilość energii, powstającej stale w gwiazdach stałych, które składają się w przeważającej części właśnie z wodoru.

Ale od znajomości tych procesów do ich realizacji na ziemi droga była daleka. Uczonym brakowało przede wszystkim źródła ciepła, które by potrafiło wytworzyć taką temperaturę, w której luźne atomy wodoru zdolne byłyby do łączenia się między sobą. Dla lepszego zrozumienia tego złożonego zagadnienia wyobraźmy sobie zwykły nasz piec: aby ogrzać pokój kładziemy najpierw papier, potem drzewo, wreszcie węgiel, na koniec podpalamy zapałką cały kopczyk. Najpierw zapala się papier, od papieru zajmuje się drzewo, a dopiero gdy wytworzona zostanie odpowiednio wysoka temperatura — zaczyna płonąć węgiel. Podobnie dzieje się z wodorem, z tym, że w piecu zachodzi reakcja chemiczna, we wnętrzu słońca zaś reakcja jądrowa.

BOMBA wodorowa, albo bomba H (H oznacza wodór) to właśnie — z naukowego punktu widzenia — przeniesienie „kawałka" wnętrza słońca na ziemię. Działanie jej polega na wytworzeniu olbrzymiej, dochodzącej do wielu milionów stopni, temperatury, która powstaje przy łączeniu się atomów wodoru. Aby jednak doprowadzić do takiej reakcji jądrowej, konieczna była „zapałka", która wytworzyłaby odpowiednią temperaturę początkową. Do tego celu posłużyła „staromodna" bomba uranowa. Bomba wodorowa składa się więc najpierw z bomby uranowej (takiej jak zrzucona została na Hiroszimę), która spełnia w pewnym stopniu rolę zapałki, oraz z właściwego ładunku wybuchowego zawierającego wodór.

„Wyższość" bomby wodorowej nad bombą uranową polega na tym, iż zamiast rzadkiego surowca, jakim jest uran, posługiwać się można wodorem, którego ilość jest praktycznie nieograniczona. Z drugiej zaś strony wielkość bomby wodorowej w odróżnieniu od bomby uranowej, jest, praktycznie biorąc, nieograniczona. Bomba wodorowa może więc być nawet tysiąc razy większa od bomby uranowej, która zrzucona została na Hiroszimę i która spowodowała 86 tysięcy ofiar śmiertelnych.

Postęp techniczny w produkcji bomb atomowych tym kategoryczniej wymaga powszechnego zakazu broni atomowych, którego od wielu lat stale domaga się Związek Radziecki. Wiadomość podana przez premiera Malenkowa na V sesji Rady Najwyższej ZSRR że Stany Zjednoczone nie mają monopolu nie tylko w dziedzinie produkcji bomb atomowych, lecz również w dziedzinie produkcji bomby wodorowej, przyjęta została z głębokim zadowoleniem przez miłujących pokój ludzi na całym świecie. Ostoja pokoju światowego, Związek Radziecki, raz jeszcze wytrącił broń z ręki amerykańskich szantażystów atomowych. Toteż powtórzyć możemy słowa wypowiedziane przez seniora niemieckich uczonych atomowych, prof. Otto Hahna, na wiadomość o wybuchu pierwszej bomby atomowej w Związku Radzieckim: „Ta wiadomość to dobra wiadomość, gdyż teraz znacznie zmniejszyło się niebezpieczeństwo nowej wojny".

Jednakże wiadomość o posiadaniu przez Związek Radziecki tajemnicy produkcji bomby wodorowej wywołała w pewnych kołach politycznych wielkie poruszenie i starano się następnie w związku z tym wywołać niepokój, wyzyskując to w celu wzmożenia wyścigu zbrojeń. Rząd radziecki uważał za konieczne oświadczyć, że podobnie jak poprzednio niepokój taki pozbawiony jest wszelkich podstaw.

Zgodnie z niezmienną polityką Związku Radzieckiego zmierzającą do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów rząd radziecki niejednokrotnie proponował rządom innych krajów znaczną redukcję zbrojeń i zakaz stosowania broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz ustanowienie, w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych, ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu.

Rząd radziecki nadal stoi zdecydowanie na tym stanowisku, czego dowodem była wypowiedź G. Malenkowa, prezesa Rady Ministrów ZSRR, w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu dziennikarzowi — Kingsbury Smith.

Hodowla bydła i penicylina

W hodowli bydła zachodzą obecnie wprost rewolucyjne zmiany. Do pokarmu dodaje się penicylinę oraz witaminę B12 i w ten sposób zwierzęta rosną szybciej — a co zatem idzie — przybierają na wadze w przyśpieszonym tempie.

Antybiotyki (lekarstwa przeciwmikrobowe, wyrabiane z grzybów: penicylina, aureomycyna, teramycyna itd.) dotychczas stosowane były wyłącznie u ludzi. Wiadomo, jak wielkiego znaczenia te lekarstwa nabrały w zwalczaniu chorób zakaźnych. Ostatnio pole zastosowania antybiotyków rozszerzyło się: zaczęto ich używać w hodowli bydła.

Oddawna hodowcy szukają wyżywienia dla bydła, któreby ułatwiło wzrost i rozmnażanie się oraz zwiększyło odporność na choroby i nie było zbyt drogie. Otóż problem ten wydaje się teraz rozwiązany częściowo przez domieszanie do pokarmu penicyliny (lub innego antybiotyku) i witaminy B12.

ANTYBIOTYKI I WITAMINA B12

W jaki sposób wpływają antybiotyki na przyśpieszenie rozwoju? Przez zmniejszenie w przewodzie pokarmowym ilości szkodliwych bakterii, które żyją kosztem białka (mięsa) organizmu. Pozwalają one też na rozmnażanie się bakterii użytecznych oraz na rozwój ich korzystnego wpływu na wagę i zdrowie zwierzęcia. Poza tym antybiotyki przyczyniają się do lepszego asymilowania pewnych elementów pokarmowych, szczególnie wapnia oraz witaminy A i B12.

Pokarm bydła składa się z białka pochodzenia roślinnego (np. soja) i z białka pochodzenia zwierzęcego (np. mąka rybna). Białko zwierzęce jest pożywniejsze od białka roślinnego. Przekonano się o tym, gdy do wyżywienia, składającego się z białka roślinnego, domieszano białko zwierzęce (np. wyciąg wątroby, mąkę suszonego mięsa lub ryby, mleko w pudrze): wzrost zwierzęcia wtedy znacznie się polepszał. Z tych doświadczeń wywnioskowano, że w białku zwierzęcym znajduje się czynnik, wpływający dodatnio na rozwój organizmu i którego nie ma w białku roślinnym. Okazało się, że tym czynnikiem jest witamina B12, dotychczas używana do zwalczania złośliwej anemii u człowieka.

Dotychczasowa produkcja tej witaminy zaspakajała potrzeby lekarskie, ale nie wystarczała na masowy użytek w innym celu. By móc masowo fabrykować witaminę B12, zaczęto ją wydobywać ze sfermentowanej hodowli grzyba, z którego wyciągnięto uprzednio aureomycynę. W ten sposób produkowana witamina nie jest czysta, zawiera ona zawsze domieszkę antybiotyku. Otóż okazało się, że ta nieczysta witamina B12 miała lepszy wpływ na rozwój bydła, niż witamina chemicznie oczyszczona.

WPŁYW ULEPSZONEJ HODOWLI

Rozpoczęto nowe doświadczenia. 20 prosiąt podzielono na cztery grupy po pięć. Pierwsza grupa otrzymała pokarm bez żadnej domieszki, druga grupa — pokarm z domieszką penicyliny i witaminy B12, trzecia grupa — pokarm z domieszką samej penicyliny, a czwarta — pokarm z domieszką samej witaminy B12. Otóż prosięta z drugiej grupy (domieszka penicyliny i witaminy B12) rozwijały się najlepiej, dobierając powyżej 500 gramów dziennie, pożerając przy tym mniej żywności, niż prosięta z innych grup. Podobne wyniki dały doświadczenia z cielętami i z drobiem.

O ile chodzi o antybiotyki, okazało się, że nie wszystkie działają tak samo. Wyniki doświadczeń wykazały, że penicylina jest skuteczniejsza dla drobiu, podczas gdy aureomycyna i teramycyna najlepiej wpływają na prosięta, a aureomycyna na cielęta. Dodaje się na ogół 2 do 20 gramów antybiotyku do jednej tony żywności.

Powiedzieliśmy, że dodawanie antybiotyków do pokarmu dla bydła praktykowane jest od niedawna dopiero. Nie wiadomo jeszcze, czy spożywanie mięsa z uboju tak hodowanego bydła będzie miało jakiekolwiek skutki dla człowieka. Antybiotyki i witaminy już w bardzo małych ilościach działają na organizm ludzki. Przyszłość dopiero pokaże, czy wyżej opisana zmiana w wyżywieniu bydła może przyczynić się do zachwiania równowagi czynności fizjologicznych i do zakłócenia naszego zdrowia.

W LATACH OKUPACJI

PONIŻEJ podajemy przedruk, który został opracowany na zasadzie artykułu zamieszczonego w „Życiu Warszawy".

Odmowa Watykanu mianowania stałych biskupów w diecezjach Zachodnich Ziem Polski, jego uporczywe nadawanie miastom rdzennie polskim jak Gdańsk, Wrocław itd. nazw niemieckich są bezpośrednią przyczyną głębokiego rozgoryczenia narodu polskiego i potriotycznego duchowieństwa wobec antypolskiej polityki Watykanu.

Fakty, które zawiera poniższy artykuł, naświetlają stałe wystąpienie Watykanu, który we wszystkich sporach terytorialnych i innych między Polską i Niemcami zajmował i nadal zajmuje stanowisko pro-niemieckie i tym samym antypolskie.

Był rok 1941. Na ziemiach polskich szalał terror hitlerowski. Nie szczędził nikogo i niczego. Ugodził też z nieubłaganym okrucieństwem w kościół katolicki w Polsce. Według danych ze stycznia 1941 r. — ponad 700 księży-Polaków poniosło do tego czasu śmierć męczeńską na placach egzekucji i w obozach koncentracyjnych. 3000 cierpiało w hitlerowskich więzieniach i obozach. Wśród ofiar hitlerowskiego terroru znalazło się i kilku biskupów. Był to zresztą dopiero początek. Szczególnie gwałtownych prześladowań doznawał kościół katolicki na ziemiach „wcielonych do Rzeszy", Pionierem tej akcji był biskup-hitlerowiec Carl Maria Splett na terenie diecezji gdańskiej.

W styczniu 1940 roku poszedł o tym raport do Watykanu. Zaraz też Watykan zainteresował się osobą biskupa Spletta. Przysłał mu mianowicie nominację na „administratora apostolskiego" diecezji chełmińskiej. W ręce biskupa-hitlerowca dostał się teraz okręg zamieszkały przez ludność czysto polską.

Po paru miesiącach sytuacja kościoła katolickiego w okupowanej przez hitlerowców Polsce wyglądała tak, że emigracyjny rząd polski w Londynie w ogłoszonej przez siebie „Czarnej Księdze" stwierdził:

„Władze okupacyjne zmierzają do całkowitego zniszczenia organizacji Kościoła i życia religijnego w Polsce".

A co na to Watykan? Co na to papież? Czemu nie staje w obronie umęczonego kraju, pohańbionych świątyń, mordowanych księży?

Watykan milczał:

Gorzej. Aprobował! Nominacja hitlerowskiego biskupa Spletta na administratora diecezji chełmińskiej była tego oczywistym dowodem.

W obliczu tych wydarzeń w szczególnie kłopotliwym położeniu znalazł się emigracyjny rząd polski w Londynie. Z kraju dochodziły go wieści o narastającej fali oburzenia przeciwko antypolskiej postawie Watykanu.

Dnia 6 kwietnia 1941 roku ówczesny prezydent emigracyjny, Władysław Raczkiewicz wystosował osobiste pismo do papieża Piusa XII w sprawie sytuacji w Polsce.

Raczkiewicz zwraca się do papieża z apelem, by zabrał głos w sprawie polskiej. Albowiem dalsze milczenie Watykanu może mieć dlań nieobliczalne skutki. „...władze niemieckie oficjalnie oświadczają, że ich polityka jest aprobowana i popierana przez Stolicę Apostolską — pisał Raczkiewicz. — Mówią one, że Ojciec Święty jest przeciwnikiem demokracji i wolności narodów i że spogląda on na organizowanie niemieckiego „Nowego Porządku" europejskiego z zaufaniem i życzliwością".

Raczkiewicz pojmował, że oto Watykan własnymi rękami podkopuje swój autorytet w społeczeństwie polskim, że ściąga na się niechęć, oburzenie, gniew patriotów. Że sieje wiatr i będzie zbierał burzę. A tego Raczkiewicz obawia się w imię interesów Watykanu i interesów polskiej reakcji.

„...Zwracam się do Waszej Świętobliwości z synowską prośbą — pisze Raczkiewicz o zastanowienie się nad znalezieniem metod i skutecznych środków, przy pomocy których nie tylko duchowieństwo i bardziej oświecone klasy społeczne, ale wszyscy Polacy, nawet najbiedniejsi i najskromniejsi mogliby poznać prawdziwe uczucia Stolicy Apostolskiej w stosunku do męczeństwa Polski".

Skromne są więc i pokorne prośby Raczkiewicza wobec Watykanu.

Jakież więc były dalsze losy tego listu? Cóż nań odpowiedział papież? Oddajemy głos panu Kazimierzowi Papee, ambasadorowi rządu londyńskiego przy Stolicy Apostolskiej, przez którego ręce przeszedł ów list Raczkiewicza do papieża i który miał się dowiadywać o odpowiedź. Pan Papee przebywa zresztą w Watykanie po dziś dzień.

Cytujemy więc drugi z kolei dokument. Pisze w nim pan Papee co następuje:

„W dniu 3 czerwca, tzn. w kilka dni po otrzymaniu listu, byłem przyjęty przez Ojca św., który mi powiedział, że list uważnie przestudiuje. Pius XII nie kwestionował też listu, wykazywał tylko troskę o to, że głos Jego do Polski nie dochodzi. Przytoczyłem wszystkie argumenty, dowodzące, że jest przeciwnie...

Oto odpowiedź! Gdyby nie chodziło o sprawy tak poważne, można by po prostu powiedzieć: kpiny w żywe oczy.

Papee raz jeszcze odwiedza Watykan, dopytując się o losy listu Raczkiewicza.

„Kardynał Sekretarz Stanu, zapytany wczoraj przeze mnie, powiedział mi, że Ojciec Św. na list odpowie, ale on, kardynał, jeszcze nie umie powiedzieć, kiedy" — pisze Papee w liście do Hlonda.

Więc list Raczkiewicza nie odniósł skutku. Choć błagał emigracyjny dostojnik o tak niewiele, nie więcej niż o symboliczny gest zmiłowania, o słowa pociechy, których papież na ogół nie szczędził. Doczekał się ich w parę lat później nawet taki zbój, jak gubernator Frank.

Watykan liczył się ze zwycięstwem hitlerowskiego „Neue.Ordung", więcej, liczył na to zwycięstwo, stawiał na nie, starał się też doń przyczynić w miarę swych możliwości.

Dlatego też wkrótce potem nastąpić miały dalsze zarządzenia papieskie, prowadzące do całkowitej germanizacji i hitleryzacji kościoła katolickiego na ziemiach polskich „wcielonych do Rzeszy".

22 sierpnia 1942 roku londyński tygodnik katolicki „Tablet" przyniósł następującą wiadomość:

„Mgr Orsenigo, nuncjusz papieski w Berlinie, oznajmił mianowanie Wielebnego Hilariusa Breitingera z Domu Franciszkanów w Poznaniu administratorem apostolskim ad interum dla Wartnegau, jako pierwszy krok w kierunku rekonstrukcji diecezji Gniezno i Poznań".

Dla katolików polskich był to cios w samo serce. Dla hitlerowców znak, iż mogą liczyć na całkowitą aprobatę Watykanu.

17 marca 1943 roku notował Goebbels w swym pamiętniku:

„Papież jest nam prawdopodobnie znacznie bliższy niż na ogół przypuszczamy... Może być dla nas w pewnej sytuacji bardzo użyteczny".

Nie bolał papież nad losem szlachetnego narodu polskiego, gdy droga Polaków wiodła przez kalwarię, przez mękę Oświęcimów, Majdanków, Treblinek i Bełżców. Wtedy radio watykańskie nie miało... dostatecznego zasięgu. Dziś natomiast — gdy naród polski stał się wolny, gdy zaspokajane są potrzeby religijne wiernych, gdy życie kościelne rozwija się swobodnie, jeśli tylko nie jest nadużywane dla celów wrogich ludowi — dziś radio watykańskie nabrało szerokiego oddechu w zgranej symfonii oszczerstw, miotanych na głowy Polaków przez atlantyckie tuby propagandowe.

Ale my mamy dobrą pamięć. Nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy owych lat męczeństwa Polski, kiedy Watykan milczał, bo... czekał na zwycięstwo hitlerowskie osi, której przewodził Hitler, Mussolini i Hiro-Hito.

Wg „Życia Warszawy".

Neopapenowski raj

Zgalwanizowany złotem Wall Street, zbrodniarz wojenny von Papen, b. wicekanclerz Trzeciej Rzeszy (który uszedł norymberskiego stryczka dzięki wpływom swych zamorskich protektorów), nabrał w bońskim klimacie zrozumiałego wigoru odwetowego i postanowił w pierwszym rzędzie udzielić „lekcji" — Francji...

Opór bowiem Francuzów przeciwko roszczeniom Adenauera — Papen uznał po prostu za karygodny.

Napisał więc artykuł i jak przystało na starego sojusznika frankistowskiej Hiszpanii, swoje „mentorskie" wywody wydrukował w madryckim dzienniku ABC.

W stylu przemówień Hitlera, które ongiś pomagał redagować, von Papen powiada wprost, że „Francji nie potrzeba niczego więcej jak zastanowienia się nad własnym losem". Jednym słowem — zastanówcie się! — woła Papen pod adresem Francuzów, którzy nie chcą ani „armii europejskiej", ani „czystego" Wehrmachtu. — Zastanówcie się! — bo inaczej my, papenowie, guderianowie i inni — pokażemy wam, do czego prowadzi nieposłuszeństwo.

Ażeby nie było wątpliwości, jak miałaby wyglądać „misja" Niemiec zachodnich w „zjednoczonej Europie", ku jakiej „nakłania" Francuzów — Papen głosi: „jesteśmy obarczeni problemem znalezienia przestrzeni życiowej".

Słowem: Potrzebujemy „Lebensraumu", a ty, Francjo, musisz nam tego Lebensraumu użyczyć. Zadowolimy się na wstępie Alzacją i Lotaryngią. A potem — to się zobaczy.

...Gdyby tylko losy Europy zależały od pobożnych życzeń Herr Papena, jakimże byłaby ona uroczym neopapenowskim rajem pod nazwą: Grossdeutschland...

JADOWITA JASZCZURKA

Pan Chidaine, zamieszkały w La Rochelle (Ch. M.) podczas swego pobytu w St. Zjednoczonych otrzymał w prezencie od p. Brown, prof. uniwersytetu w Tucson (Arizona) rzadki okaz jaszczurki jadowitej. Okaz ten został przekazany muzeum w La Rochelle.

Złotousty

Arcybiskup Nowego Jorku, kardynał Spellman, przebywał okres czasu w południowej Korei, gdzie — mimo rozejmu — wygłaszał „płomienne" kazania do żołnierzy amerykańskich. W jednym z tych kazań, jak podaje agencja „United Press", kardynał oświadczył, iż żołnierze amerykańscy są...

...krzyżowcami, którzy biorą udział w wyprawie krzyżowej, mającej na celu obronę praw Boga i ludzi".

Niewątpliwie, najwymowniejszą ilustrację tych słów stanowią skutki owej „krucjaty", podjętej przez Waszyngton w imię złotego cielca — setki tysięcy Koreańczyków porozrywanych bombami, spalonych napalmem, bestialsko pomordowanych, dymiące jeszcze ruiny i zgliszcza koreańskich miast i wiosek. Ale tego wszystkiego kard. Spellman — jak przystało na dolarowego kaznodzieję — wcale nie dostrzegł. Nie pozwoliło mu na to... sumienie zaprawione w byznesie zbrojeniowym.

Życzenia Czytelników

„Z okazji Nowego Roku piszę do Was kilka słów, aby Wam podziękować za wydanie tak pięknej gazety, jaką są „Nowiny Polskie" i przesłać Wam noworoczne życzenia.

Jestem b. murarzem i wierzcie mi, że kiedy moje twarde ręce murarskie przewracają strony Waszego pisma obfitującego w fotografie nowoodbudowującej się Ojczyzny, to serce z radości mi rośnie a myśli moje biegną tam, gdzie się urodziłem... Polska Ludowa, która powstała dzięki ofiarnej walce ludu, napawa mnie dumą.

Nie mam wiele pieniędzy bo jestem chory na płuca i przebywam w sanatorium, ale przesyłam Wam 1.000 fr. na poczet dalszego nadsyłania mi pisma.

Wraz z najserdeczniejszymi życzeniami na Nowy Rok, łączę moje wyrazy szacunku".

F. B. CHAMPROSAY (S. et O.)

◆

„Zasyłam Szan. Redakcji „Nowin Polskich", serdeczny uścisk dłoni i życzę Wam szczęścia, zdrowia, dobrego powodzenia i pomyślnej pracy. Aby nasze „Nowiny Polskie" się rozpowszechniły, jak najszerzej, aby nie było Polaka, któryby ich nie czytał. A precz z „Narodowcem" i innymi piśmidłami reakcyjnymi.

Życzę, aby nastał Pokój na całym świecie".

W. DR. z ESCAUTPONT (Nord)

◆

„Życzę wszystkiego najlepszego „Nowinom Polskim", które piszą prawdę o Polsce Ludowej.

Polacy nie wyjeżdżają dziś z Polski za chlebem za granicę jak dawniej co najdobitniej świadczy, że w Polsce Ludowej każdy ma zapewniony dobry byt. Rząd Polski Ludowej daje szkołę wszystkim dzieciom, a my dawniej tej szkoły nie mieli. Niech żyją Demokracje Ludowe i Związek Radziecki.

I cześć „Nowinom Polskim" za pisanie prawdy i za obronę praw robotniczych".

M. Ch. z Digoin (S. et L.)

WIELKIE POWODZENIE UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWYCH W POLSKICH KOLONIACH

(OD KORESPONDENTÓW TERENOWYCH)

1000 osób na uroczystości w Tamaris (Gard)

Dnia 27 grudnia 1953 r. w sali „Maison du Peuple" w Tamaris (Gard) została urządzona tradycyjna gwiazdka dla wszystkich polskich dzieci okręgu Gard.

Na początku tej uroczystości, na którą przybyło przeszło 1.000 osób, odśpiewano hymn polski. Następnie Konsul z Marsylii przemówił do wszystkich zebranych, podkreślając znaczenie tej tradycyjnej Gwiazdki. Po przemówieniu Konsula dzieci w wieku szkolnym okręgu Gard wraz z młodzieżą wystąpiły z pięknym programem artystycznym.

Zgromadzeni mogli usłyszeć piękne monologi, wierszyki i widzieć polskie tańce ludowe.

Po części artystycznej polskie dzieci otrzymały paczki ze słodyczami, które pochodzą z Kraju. Miały one wspaniałą choinkę. Starsze dzieci, młodzież i działacze społeczni otrzymali piękne książki z Polski. Na zakończenie został wyświetlony polski film pod tytułem „Załoga". Każdy był zadowolony z tej uroczystości i filmu, który ogólnie się podobał.

A. E.

Mont-Bonvillers (M.-et-M.)

Dnia 27 grudnia ub. r. odbyła się wielka Gwiazdka dla wszystkich Polaków w Mont-Bonvillers (M. et M.), w której wzięli m. in. udział przedstawiciele władz polskich ze Strasbourga i Metzu, mer miejscowości Mont-Bonvillers i przedstawiciel Stow. Przyjaźni Francusko-Polskiej p. Fascetti.

Konsul PRL ze Strasburga przemówił do zebranych, przekazując najserdeczniejsze życzenia świąteczne od rodaków z Kraju. Przemówił również przedstawiciel Stow. Przyjaźni Francusko-Polskiej, który potępił brudną robotę reakcji i życzył, aby przyjaźń między Polską a Francją wzmocniła się i trwała nadal.

Program artystyczny tej uroczystości był bardzo bogaty i cieszył się wielkim powodzeniem wśród zgromadzonych, którzy nie szczędzili wykonawcom oklasków. Młodzież polska w wieku szkolnym wystąpiła z polskimi tańcami ludowymi, z wierszami, śpiewami i rozmaitymi inscenizacjami. Należy podkreślić, że była też wielka, pięknie ustrojona i oświecona choinka.

Część artystyczna zakończyła się krakowiakiem. Gdy młodzież wykonywała ten taniec, przybył gwiazdor, pięknie mówił o Polsce, a później zaczął rozdawać wszystkim dzieciom paczki z Kraju. Rodzicom ofiarowano ciastka i białe wino.

Korespondent terenowy X. Z.

Mazingarbe szyb II (P.-de-C.)

Dnia 26 grudnia ub. roku, w sali p. Bajona w Mazingarbe — szyb 2-gi (P. de C.) odbyła się Gwiazdka dla polskich dzieci miejscowości Mazingarbe i Grenay.

Na tę uroczystość przybyli m. in. przedstawiciele Konsulatu PRL w Lille, dyrektorka francuskiej szkoły powszechnej wraz ze swoim mężem i jeszcze inne znane osobistości. Sala była przepełniona publicznością.

Przedstawiciel Konsulatu PRL przemówił do wszystkich zebranych, podkreślając, że Polska Ludowa dba i pamięta o swych obywatelach na obczyźnie.

Po przemówieniu przedstawiciela PRL dzieci polskie pod kierownictwem nauczycieli wystąpiły z bogatym programem artystycznym, a młodzież z Noeux-les-Mines popisała się wykonując tańce ludowe. Oprócz tego jedna z młodych dziewczyn wzbogaciła program artystyczny, występując z tańcem baletowym. Na tej uroczystości wystąpiła także młodziutka tancerka Francuzka. Wykonała ona balet i oświadczyła, że lubi polskich demokratów i specjalnie tańczy dla nich, aby ich rozweselić na polskiej gwiazdce.

Gdy część artystyczna została zakończona, Komitet Gwiazdkowy i nauczycielstwo rozdawali dzieciom upominki, a wszystkim starcom i wdowom zapomogę zimową.

Wdowy i starcy polscy serdecznie dziękują rządowi PRL, PCK, wszystkim wolontariuszom, którzy zbierali na Pomoc Zimową i wszystkim ofiarodawcom. Dzieci również dziękują władzom polskim i całemu Wychodźstwu za opiekę i urządzenie tak pięknej uroczystości.

Znany

Denain (Nord)

(Od naszego specjalnego wysłannika)

W ub. niedzielę w „Salle de Fetes" w Denain-Bellevue (Nord), w przepełnionej po brzegi sali odbyła się Gwiazdka dla dzieci polskich, którą obecnością swą zaszczycili: przedstawiciel Konsulatu PRL w Lille, przedstawiciel Związku Kobiet Francuskich (Union des Femmes Francaises") oraz nauczyciel francuski.

Uroczystość zagaił odpowiedzialny za święto, który w paru słowach przywitał dzieci i nakreślił sytuację Polski przedwrześniowej oraz sytuację obecnej Polski Ludowej, dążącej do dobrobytu mas pracujących. Następnie głos zabrał przedstawiciel Konsulatu PRL w Lille, który dał rzeczywisty obraz dzisiejszej Polski Ludowej podkreślając m. in. jej doskonałe warunki życia.

Bogatym programem artystycznym wykonanym przez dzieci z miejscowości Escaudain, Denain, Dechy zakończyła się ta uroczystość ku zadowoleniu wszystkich dzieci i obecnych na sali rodziców.

Nauczycielstwo demokratyczne wykazało jeszcze raz swą niezłomną wolę współpracy z rządem Polski Ludowej wbrew wszelkim szykanom ze strony pism reakcyjnych. Wszystkie występy starannie przygotowane były dowodem, iż dzieci lubią uczęszczać do polskich szkół demokratycznych, w których zapoznają się z Polską i jej tradycjami. Odtańczone przez dzieci tańce ludowe, pieśń o „Nowej Hucie", wiązanka śląska, polskie kolędy itp. wykazały, iż dzieci wiele się uczą w polskich szkółkach.

L. S.

ZESTAWIENIE WPŁYWÓW NA FUNDUSZ POMOCY ZIMOWEJ

W FRAIS-MARAIS (Nord) zebrano sumę	21.000 fr.
W NANCY (M. et M.)	5.500 fr.
W ST. NICOLAS DE PORT (M. et M.)	1.000 fr.
W AUDUN-LE-TICHE (Moselle)	1.000 fr.
W SARTROUVILLE (S. et O.)	500 fr.
W VITRY-sur-SEINE (Seine)	4.000 fr.
W BRUYERES (S. et O.)	2.100 fr.
W BLANC-MESNIL (S. et O.)	1.000 fr.
W CHAMBON-FEUGEROLLES (Loire)	4.650 fr.
W MONT-BONVILLERS (M. et M.)	1.450 fr.
W CAGNAC-LES-MINES (Tarn)	1.500 fr.
W LA MACHINE (Nievre)	1.500 fr.
W LA MOURIERE (M. et M.)	4.220 fr.
W ROUBAIX (Nord)	13.710 fr.
W MARLES-LES-MINES (P. de C.)	70.020 fr.
Ob. M. z FLEURY s/ANDELLE (Eure)	100 fr.
RAZEM	133.250 fr.
SUMA UPRZEDNIO OGŁOSZONA ..	1.022.240 fr.
OGOŁEM	1.155.490 fr.

Na gwiazdce w Denain: Od góry — grupa dzieci biorących udział w popisach scenicznych; od dołu — widok sali podczas uroczystości.

DO NASZYCH KORESPONDENTÓW

Z powodu strajku sortowników pocztowych na dworcach kolejowych, różne przesyłki pocztowe zostały w drodze zablokowane. Liczne korespondencje otrzymaliśmy z dużym opóźnieniem i dlatego z opóźnieniem je wykorzystujemy, za co wszystkich naszych Korespondentów przepraszamy.

„NOWINY POLSKIE"

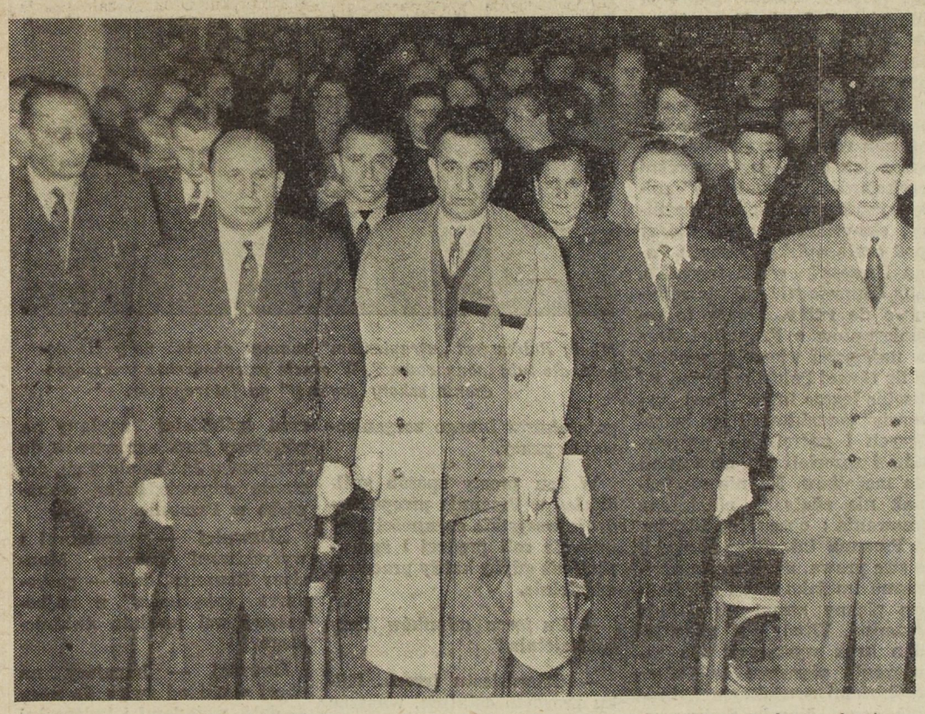

Licznie zebrana publiczność na uroczystości gwiazdkowej w Mont-Bonvillers słucha w skupieniu narodowego hymnu polskiego.

Moment tańca młodzieży polskiej na Gwiazdce w Mont-Bonvillers.

WYBUCH PIECA BENZYNOWEGO

W mieszkaniu rodziny Barthelemy, 136, rue Amelot (Paryż) wybuchł piec benzynowy. Ciężko poparzeni małżonkowie zostali przewiezieni do szpitala Saint-Louis. Bawiący akurat u nich goście, małżonkowie Gerard zam. 47, rue Malte, zostali również lekko ranni.

Straż pożarna, zaalarmowana natychmiast przez sąsiadów, zdołała ugasić pożar w mieszkaniu, ale nie zdołała zapobiec zniszczeniu wielkiej części mebli.

WYNIKI LOTERII PANSTWOWEJ CIĄGNIENIE 1-szej TRANSZY

Numery, które kończą się cyframi:	*Wygrywają Seria A*	*Seria*
71	3.000	3.000
31	5.000	7.000
9.431	40.000	60.000
77.131	200.000	250.000
62.441	200.000	250.000
235.381	4.000.000	1.600.000
219.481	10.000.000	3.000.000
7.772	60.000	80.000
6.812	80.000	120.000
9.982	150.000	200.000
50.242	200.000	250.000
83.012	1.500.000	1.000.000
099.932	25.000.000	15.000.000
23	4.000	6.000
8.383	30.000	40.000
4	2.000	2.000
1.874	30.000	40.000
3.624	80.000	120.000
8.064	100.000	140.000
36.544	200.000	250.000
79.824	1.000.000	600.000
270.324	4.000.000	1.600.000
65	3.000	5.000
51.225	1.500.000	1.000.000
223.065	15.000.000	6.000.000
6	2.000	2.000
996	6.000	10.000
356	10.000	16.000
01.986	1.000.000	600.000
19.986	1.000.000	600.000
187	20.000	30.000
8.167	40.000	60.000
3.477	40.000	60.000
1.067	60.000	80.000
69.357	200.000	250.000
41.417	600.000	400.000
37.907	1.200.000	800.000
38.487	2.000.000	1.800.000
018	8.000	12.000
698	12.000	20.000
818	14.000	24.000
5.618	30.000	40.000
8.418	60.000	80.000
27.208	200.000	250.000
152.679	8.000.000	2.500.000
3.460	80.000	120.000
37.650	600.000	400.000
97.980	600.000	400.000

ODPOWIEDZI REDAKCJI

KOWALSKI. — Dziękujemy za nadesłaną nam korespondencję o biegach na przełaj, które odbyły się ostatnio w Abscon. Niestety, z powodu strajku pocztowego list Wasz przyszedł z opóźnieniem i nie możemy teraz skorzystać z tej korespondencji. W międzyczasie pisaliśmy już dwukrotnie o tych biegach, korzystając z wiadomości, które mogliśmy otrzymać wcześniej od innych Korespondentów. Prosimy się tym nie zrażać i pisać nadal do „Nowin Polskich".

KOMITET GWIAZDKOWY W OSTRICOURT. — Komunikat o Gwiazdce otrzymaliśmy z dużym opóźnieniem i dlatego nie mogliśmy go zamieścić, za co b. przepraszamy.

Wielki film polski

„MŁODOŚĆ CHOPINA"

(Jeunesse rebelle)

można zobaczyć:

METZ (Moselle)

„Cinema-Eden"

do 11 stycznia 54 r.

Liczne ofiary braku bezpieczeństwa pracy

W KOPALNI RUDY ŻELAZNEJ W PIENNES

(Od korespondendenta terenowego). W sobotę 2 stycznia o godz. 10-tej rano w kopalni w Piennes został zabity 4-tonowym blokiem i całkowicie zmiażdżony 35-letni górnik Fondeur Julien. Pozostawił on żonę i troje dzieci w wieku 10, 6 i 3 lata. Fondeur był członkiem CGT i był ogólnie lubiany przez wszystkich towarzyszy pracy. Pracował na kopalni od r. 1946.

Fondeur był monterem szyn (poseur) na dole i należał do V-tej kategorii z zarobkiem 144 fr. na godzinę. W tragicznym dniu musiał zmienić pracę i był zatrudniony jako spinacz przy próbowaniu nowej łopaty „Sagem" do ładowania rudy żelaznej.

Tragiczna śmierć Fondeur'a rozniosła się szybko i zasmuciła głęboko wszystkich górników, którzy przerwali na licznych oddziałach pracę, protestując przeciw nadmiernej eksploatacji sił ludzkich i braku środków bezpieczeństwa w kopalni

(X. Y.)

W SAINT-JEAN de VALERISCLE (Gard)

Ub. środy około południa, 20-letni górnik Edmond Cherichini, zam. w St. Jean de Valeriscle, poniósł tragiczną śmierć, przygnieciony blokiem ważącym kilkaset kilo.

Młody Cherichini był pracownikiem przedsiębiorstwa „La Souterraine", którego specjalnością jest krążenie galerii w skałach.

Cherichini był żonaty i osierocił 1 dziecko.

NA SZYBIE NR. 4-bis W BRUAY EN ARTOIS (P. de C.)

Przed kilku dniami w szybie 4-bis w Bruay en Artois odniosło rany dwóch górników. Jeden z nich, Canivez, zmarł ostatnio z odniesionych obrażeń.

Liczył on 32 lata i był ojcem dwojga dzieci.

W SOMAIN (Nord)

W Somain, górnik Louis Rocquet, którego przed 3 tygodniami wózek przycisnął do ściany, zmarł ostatnio z odniesionych obrażeń.

Uroczystości gwiazdkowe

W następujących miejscowościach odbędą się uroczystości gwiazdkowe, na które zaproszeni są wszyscy Polacy wraz z dziećmi:

10 STYCZNIA

AUDINCOURT (Doubs). — o godz. 15-tej, w sali „Foyer Municipal".

AVION (P. de C.) — o godz. 14-tej, w sali p. Urek (Cafe Metropole).

HAVELUY (Nord) — o g. 15-tej (nazwy sali nie podano w komunikacie). Podczas uroczystości starcy otrzymają zasiłki z tytułu Pomocy Zimowej.

SAINT-ETIENNE — o godz. 15-tej w sali „Amicale Laique de Chapelon" (Place Jacquard). Bogaty program z filmem polskim.

NILVANGE (Moselle). — (Nazwy sali i godziny rozpoczęcia uroczystości nie podano w komunikacie). Dojazd autobusami: z Thil godz. 13,00, z Villerupt godz. 13,05, z Cantebonne godz. 13,05.

HAGONDANGE (Moselle). — o godz. 14.30, w sali „Trianon" (rue de la Gare).

◆

FLERS en ESCREBIEUX, Cite du Villers (Nord). — Gwiazdka odbędzie się 24 stycznia, a nie 10-go, jak to było mylnie podane.

Staraniem

„NOWIN POLSKICH"

będzie wyświetlany piękny film polski

„STALOWE SERCA"

w następujących miejsc.:

CALONNE-LIEVIN, — 11 stycznia w Cinema CASINO o godzinie 19-tej.

BIACHE ST. VAAST, 12 stycznia w Cinema MODERNE, o godzinie 20-tej.

MASNY, — 13 stycznia, w Cinema DES FAMILLES, o godzinie 20-tej.

WAZIERS - NOTRE-DAME — 15 stycznia, Cinema FAMILIAL, o godz. 20-tej.

WAZIERS, — 19 stycznia w Cinema CENTRAL, o godz. 19.30.

WSTĘP WOLNY. — Na sali zbiórka pieniężna na pokrycie kosztów seansu i na fundusz polskiej prasy demokratycznej.

ZAGROŻONY BYT PRACOWNIKÓW FABRYKI USINOR W HAUTMONT

Sytuacja w całym niemalże zagłębiu Sambre pogarsza się z dnia na dzień. Jedna z fabryk wielkiego trustu USINOR a mianowicie fabryka w Hautmont (Nord) przystępuje z kolei do redukcji pracowników.

Podczas zebrania komitetu zakładowego, dyrekcja tejże fabryki oznajmiła zwolnienie 111 pracowników i przydzielenie 44 innych pracowników do niższych kategorii.

Dyrekcja fabryki Usinor w Hautmont tłumaczy te redukcję brakiem zamówień. Wysoki piec nie będzie pracował w stalowni Martin.

W związku z przedzielaniem pracowników do niższych kategorii, należy uzupełnić, że pracownik należący do kategorii „premier demouleur" będzie uważany jako „troisieme demouleur", „premier fondeur" jako „premier chargeur", a mularz zaś jako robotnik niewykwalifikowany.

Udając „dobrych patronów" dyrekcja „poradziła" zredukowanym, aby przyjęli pracę jako niewykwalifikowani robotnicy w zakładach „Usinor Louvroil". Ale pracownicy zakładów „Usinor - Hautmont" doskonale wiedzą, że w zakładach „Usinor-Louvroil", również przewidziane są redukcje.

Pracownicy zakładów „Usinor-Hautmont", pod egidą syndykatów, będą prowadzić energiczną akcję przeciw decyzjom patronalnym.

Wielki film polski

„WARSZAWA - MIASTO NIEUJARZMIONE"

(VARSOVIE — VILLE INDOMPTEE)

można zobaczyć:

CREIL (Oise)
kino „UNIVERS"
od 13 do 19 stycznia 1954 r.

◆

NANTERRE (Seine)
kino „LA BOULE"
9, 10 i 11 stycznia 1954 r.

◆

PARYŻ (XIX)
„CINEMA VILLETTE"
(47, rue de Flandre)
od 13 do 19 stycznia 1954 r.

◆

ROSPORDEN (Finistere)
„REX - CINEMA"
od 29 do 31 stycznia 1954 r.

Moment tańca młodzieży polskiej na Gwiazdce w Mont-Bonvillers.

Śmiertelny wypadek samochodowy

Wypadek samochodowy zdarzył się przy avenue Stalingrad w miejscowości Villejuif (Seine). Samochód p. Coudrec, zam. 22, rue Exposition w Paryżu najechany został przez samochód pani Liguais zam. 113, rue Saint-Honore (Paryż). Zderzenie było bardzo silne. P. Coudrec zmarł w szpitalu na skutek tego wypadku.

Trzech innych pasażerów samochodu, p. Mouetiere 24 lat, J. Aublard 27 lat, zam. 161, rue Convention i panna Y. Fouillon 18 lat, zam. 4, Avenue Soeur-Rosalie zostali przewiezieni do szpitala.

Wszyscy oni, za wyjątkiem pani Liguais są ciężko ranni.

Jeszcze można nabyć nowy piękny ilustrowany kalendarz na rok 1954

WYDANY NA KORZYŚĆ PRASY DEMOKRATYCZNEJ W JĘZYKU POLSKIM. — CENA KALENDARZA WYNOSI **100 fr.**

NADSYŁAJCIE. ZAMÓWIENIA NA ADRES:

SEPRO, 30, rue St. Augustin — PARIS (2)

O kuchni czyli o kucharzach którzy gotują smaczne potrawy

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

W IĘKSZOŚĆ z nas, jeśli nie stale, to przynajmniej od czasu do czasu spożywa posiłki w restauracji.

Jak wiadomo, są restauracje lepsze i gorsze, ale warto wiedzieć, że polskie zakłady gastronomiczne postawiły przed sobą piękne i ambitne zadanie: stale walczyć o poprawę wyrobów tak, aby konsument był w pełni zadowolony, aby lepiej jadł.

W samej tylko Warszawie ilość zakładów gastronomicznych wzrosła ze 137 do 220 w ciągu roku 1953. Spożywa w nich codziennie posiłki ponad 50 tysięcy osób!

Zajrzyjmy „od kuchni" do jednej z takich nowych restauracji i przypatrzmy się, na czym polega walka o jakość przyrządzanych potraw.

Wybierzemy na przykład... no — na przykład restaurację „Stolica".

Zaraz, zaraz — tylko jak się tam dostać? Przecież to 6-te piętro, nad Centralnym Domem Towarowym w Warszawie. Acha — jest tu przecież kilka wind, które stale wożą tam i z powrotem gości restauracyjnych.

Lekki wstrząs oznajmia, że winda jest na miejscu. Olbrzymi lokal, zdolny pomieścić jednocześnie około 500 osób, urządzony jest bardzo elegancko. Ładne stoliki, miękkie fotele, dywany... Przez szklane ściany widać jak na dłoni Warszawę.

Po sali uwijają się kelnerzy. Co chwilę znikają za drzwiami w prawym rogu, aby znów ukazać się z tacą, na której parują aromatycznie smakowite dania.

Więc tam jest kuchnia.

Spodziewałem się od razu, że kuchnia w tak dużym lokalu będzie obszerna, to jednak, co zobaczyłem, przeszło najśmielsze oczekiwania. Przecież to cała „fabryka" rozmieszczona na dwóch piętrach. Na górze, nad restauracją, rzędem ciągną się słoneczne, jasne sale. Najpierw rozbieralnia mięsa. Winda z dołu, z chłodni, przywozi całe sztuki wieprzowiny i inne mięsiwo. Tutaj dzieli się je na części, przygotowuje dla kuchni. Dalej — garmażernia. Na stole przygotowane do spożycia dziesiątki salaterek z sałatkami, kanapkami, zakąskami itd. Specjalni dekoratorzy dbają, aby te przysmaki wyglądały jak najestetyczniej.

Jeszcze dalej — kuchnia przygotowawcza, gdzie gotuje się m. in. zupy, oraz piekarnia, ciastkarnia.

Wszędzie zwracają uwagę maszyny, które wykonują większość czynności. I tak np. uniwersalna maszyna w garmażerni „potrafi" kręcić majonez, trzeć bułkę i jarzyny, robić wędliny i wiele innych rzeczy.

Piętro niżej, przy samej restauracji, znajduje się kuchnia wypuszczająca już gotowe potrawy. Tu, w miarę zamówień konsumentów, przyrządza się smakowite dania wędrujące za pośrednictwem kelnera do zamawiających je gości.

◆

KIEDY przegląda się kartę restauracji, zwraca uwagę nie tylko wielka ilość potraw. Spotykamy w niej także zupełnie nowe, nieznane dotąd potrawy.

Co to np. może być „kotlet wieprzowy a la Stolica"?

Okazuje się, że jest to kotlet którego recepturę „wynalazł" zastępca dyrektora restauracji Antoni Stramka wspólnie z szefem kuchni — Wojciechem Chojnowskim. Zarówno Chojnowski jak i Stramka pracują w tym zawodzie ponad dwadzieścia lat! Mają więc „trochę" kulinarnej praktyki.

WRÓĆMY jednak do owego kotletu.

— Dyrektorze, jak to można „wynaleźć" nowy kotlet i po co zajmować się takimi „wynalazkami", skoro wymyślono już tyle smacznych dań?...

— Po co się zajmować takimi „wynalazkami"? Chodziło mi o to, aby stworzyć danie bardzo smaczne i pożywne. Oczywiście, dużo mamy dań smacznych i pożywnych, ale polski konsument ma coraz większe wymagania i lubi rozmaitość potraw. Żeby — jak to się mówi — było „do wyboru, do koloru"...

Tak więc zaczęliśmy próby. Różnymi sposobami zbijaliśmy mięso, smażyliśmy je, aż wreszcie po wielu próbach „wyszedł" nam pyszny kotlet — soczysty i zwarty, pachnący aromatycznie grzybami, które się do niego dodaje.

Oczywiście kotlet podaje się z bogatym garniturem: kartofle frit, jarzyny, świeże masło itd. Sam kotlet, gotowy, waży 18 dkg. Cała porcja nie zmieściła by się na jednym talerzu. Wobec tego jarzyny trzeba podawać na osobnych przystawkach.

Podczas rozmowy — muszę przyznać — nabrałem apetytu na ten kotlet, nazwany imieniem restauracji, w której się „narodził". Smakował rzeczywiście wspaniale. A w międzyczasie dowiedziałem się jeszcze, że taka porcyjka liczy sobie ponad 2 tys. kalorii, czyli mniej więcej tyle, ile połowa przeciętnej normy wyżywienia na dzień, dla dorosłego człowieka.

◆

TAKICH restauracji jak „Stolica" — nowych i po nowemu budowanych, mamy w Polsce coraz więcej. Są one nie tylko wspaniale urządzone od strony sali restauracyjnej, ale także od kuchni. Doskonała wentylacja, olbrzymie okna, dziesiątki maszyn i chłodnie pozwalają pracować kucharzom w zdrowych i higienicznych warunkach; przygotowywać zamówienia szybko, gotować smacznie i apetycznie.

Przez lata powojenne zbudowano już w Polsce potężną bazę przemysłu ciężkiego. Obecnie państwo coraz większą uwagę skupia na rozwijaniu przemysłu i zakładów produkujących dla bezpośredniego zaspakajania potrzeb ludzi pracy.

Do takich należą zakłady gastronomiczne, które starają się karmić konsumentów taniej, lepiej i smaczniej. Umożliwia to ostatnia obniżka cen, a także inicjatywa i praca kucharzy, którzy znając przysłowie: „Apetyt wzrasta w miarę jedzenia", starają się ten apetyt w pełni zaspokoić.

A o apetycie gości „Stolicy" niech świadczy fakt, że w ciągu miesiąca zjadają oni przeciętnie ponad 10 ton samego mięsa!

Krystian BARCZ

A w garmażerni przygotowuje się sałatki, zimne mięsiwo, kanapki itp.

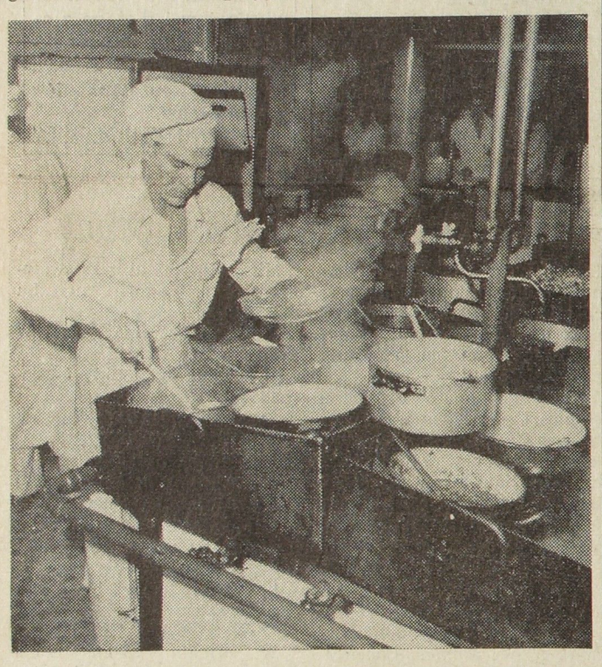

Jan Rydzek to jeden z najlepszych „kuchmistrzów" „Stolicy".

W Pszennie - najlepsza pszenica

(REPORTAŻ O REEMIGRANTACH Z FRANCJI I INNYCH...)

REFERENT skupu zboża pochylił się nad długimi arkuszami, gęsto zapisanymi setkami liczb.

— Pytacie jak w tym roku z plonami pszenicy? — rzekł — nie najlepiej; lato było za suche i w całym prawie naszym powiecie plony są gorsze niż w roku ubiegłym. No, oczywiście są i wyjątki. Na przykład Pszenno.

— Ta „francuska" spółdzielnia produkcyjna?

— Tak, oni. Zastosowali w zeszłym roku jesienią zasiew krzyżowy, połączony z wysiewem granulowanego nawozu fosforowego. Kosztowało to nieco więcej, niż siew „po staremu", ale za to plony — mieli o kilka kwintali z hektara lepsze, niż sąsiedzi...

◆

— ...Opłaciło się — mruczał pod nosem przewodniczący spółdzielni Dańczyk, przeglądając wraz z księgowym raporty o zbiorach pszenicy — 22 kwintale, na działce za szosą 23, a pod Wilkowem nawet 25 kwintali. Nieźle, nieźle... jednak widzicie — opłaciło się...

A byli i tacy w spółdzielni, którzy sprzeciwiali się wprowadzeniu nowoczesnych metod siewu.

— Po co więcej w ziemię rzucać? — mówili — ziemia ile ma dać tyle da i nie trzeba jej „przemęczać".

Rzeczywistość wykazała, kto miał rację.

— Tak, opłaciło się — skonstatował jeszcze raz Dańczyk, patrząc na podkreślone czerwonym atramentem sumy bilansowe — jak myślicie, ile wyniesie dniówka obrachunkowa w tym roku?

— Około 21 złotych — odparł księgowy, stukając ołówkiem po papierach.

— Ja też tak szacowałem... Gdyby nie ta cholerna pryszczyca — byłoby o jakie trzy, cztery złote lepiej.

Pryszczyca, która dotknęła cały powiat świdnicki, nie oszczędzając Pszenna, przyniosła poważne straty spółdzielcom. Chociaż wskutek energicznej pomocy służby weterynaryjnej stan pogłowia nie zmniejszył się, to jednak mleczność krów, spadła bardzo znacznie, co odbiło się na wynikach pieniężnych całego roku gospodarczego.

NIEPOWODZENIE nie załamało w spółdzielni nikogo — nie na darmo większość z obecnych mieszkańców Pszenna przeszła twardą szkołę u Monsieur Louis Renanta w Aisne. Nie na próżno krok za krokiem przełamywali oni w 1947 roku przeszkody, piętrzące się przed nimi w Polsce, kiedy to w państwowych gospodarstwach rolnych rządzili się jeszcze jak szare gęsi przeróżni reakcjoniści, „dygnitarze" mikołajczykowscy, byli obszarnicy, eks-volksdeutsche, którzy pod czułą opieką „samego Pana Prezesa" robili wszystko, aby doprowadzić polskie rolnictwo do ruiny. Wtedy to reemigrantów z Francji, którzy w najlepszej wierze przyjechali do Nowej Polski budować jej i sobie lepsze jutro — owi „panowie" potraktowali jak uciążliwych i natrętnych przybłędów i rozesłali ich na fornali do majątków. Na nic się jednak nie zdały te nikczemne knowania: obecni spółdzielcy z Pszenna tak długo walczyli o swe prawa, aż wreszcie przyznano im jako teren osiedleńczy piękny szmat ziemi koło Pszenna. Wtedy już tylko jeden krok wystarczył dla zawiązania pierwszej w Polsce spółdzielni produkcyjnej, imienia gen. Karola Świerczewskiego.

W ciągu kilku lat gospodarki Pszenno stało się jedną z przodujących spółdzielń produkcyjnych, nie tylko w powiecie i województwie, ale w całym kraju. Stosując coraz to lepsze, nowocześniejsze metody uprawy i hodowli Pszeniacy uzyskują wyniki o wiele lepsze, niż chłopi indywidualni w tej samej gminie.

◆

RABKA nawrócił konie i strzelił batem w powietrzu.

— Wio, siwe!

Poczłapały po zaoranym polu, ciągnąc za sobą walec spulchniacza, rozgniatającego grudy ziemi i żłobiącego zarazem płytkie bruzdki pod siew.

Na tym samym polu uwijało się z końmi jeszcze kilku innych członków spółdzielni — Skoczylas bronował, Marcinkowski spulchniał tak, jak Rabka, Wojtowicz szedł już za siewnikiem i z wytężoną uwagą obserwował cieniutkie strużki złocistego zboża, sypiącego się w żyzną, pszeniczną ziemię. Na drugim końcu pola Urbaniak kończył dopiero traktorem ściągać na skraj polnej drogi badyle po kartoflach.

— Widzicie, jak u nas składnie to idzie? — powiedział Dańczyk, wspierając się na nieodstępnej lasce — jeden idzie zaraz za drugim i za kilka godzin całe pole będzie zasiane, choć jeszcze wczoraj kobiety kończyły tu wykopki ziemniaków. W ten sposób każdy widzi, jak pracuje inny i musi się śpieszyć z wykonaniem swej czynności, żeby następny nie potrzebował czekać.

— A potem wszyscy przejdą na następne pole, w tym samym składzie, zapewne?

— Tak jest. Cała tak zwana „brygada polowa" pracuje zawsze razem — jest nierozdzielna, chyba że warunki wymagają akurat innego zorganizowania pracy.

W ten prosty sposób spółdzielcy w Pszennie przeprowadzają wszystkie czynności przy uprawie roli prędzej i sprawniej, niż gdyby każdy pracował oddzielnie.

— Ilu teraz członków liczy spółdzielnia?

— Czterdziestu trzech. Kilku przybyło ostatnio, wnosząc do spółdzielni po dwa — trzy hektary gruntów. Małorolni. Przyjęliśmy ich z otwartymi rękami, bo zawsze było u nas za mało ludzi w stosunku do ilości posiadanej ziemi. W przyszłym roku zamierzamy szerzej rozwinąć warzywnictwo, bo daje ono duże korzyści. Za same pomidory z działek przyzagrodowych nasi członkowie dostali w tym roku po 1000 — 1500 złotych na rynku w Świdnicy.

— Mamy już duże osiągnięcia — dodał Dańczyk po chwili — ale to jeszcze nie to, o co nam chodzi. Jeszcze z hodowlą nie jest u nas najlepiej, chociaż chlewmistrz Maciąg i oborowy Oranicz pracują doskonale i z każdym rokiem polepszają opiekę nad inwentarzem. W tej dziedzinie jednak jesteśmy jeszcze zacofani w stosunku do innych spółdzielń: musimy w ciągu jesieni postawić nową oborę, na którą mamy już przyznany w banku długoterminowy kredyt i wtedy dopiero dobrze staniemy z pogłowiem...

MŁODZIEŻ „wyrywa się" do szkół. Starzy czasem utyskują trochę, że jak oni odejdą, to nie będzie miał kto ziemi uprawiać, ale w gruncie rzeczy są zadowoleni, że ich dzieci garną się do nauki. Syn Ozoga, który z wyróżnieniem skończył liceum radiotechniczne, został służbowo przeniesiony do Warszawy, jako wykwalifikowany technik radiowy. Kto wie? może w Warszawie dalej się będzie uczył na politechnice?

Kilku poszło na traktorzystów do ośrodka maszynowego w Świdnicy. Ci często odwiedzają Pszenno, pomagając swymi „stalowymi rumakami" przy orkach i innych cięższych pracach polowych.

Młody Antek Kazimierczak, który niedawno dopiero wrócił z Francji, został przez zarząd spółdzielni wysłany na półroczny kurs agronomów do Ursynowa. Jak skończy go, dostanie odpowiedzialne stanowisko w Pszennie.

...Dawniej — pomiatani i wyzyskiwani parobcy Monsieur Renanta, dziś — gospodarze „całą gębą" w najbogatszej wsi powiatu świdnickiego.

Dawniej — harujący na obcej ziemi od świtu do nocy — dziś świadomi i kulturalni obywatele Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, których dzieci kształcą się i zdobywają wiedzę.

Oto jak zmieniło się życie Rabków, Żyrzyńskich, Ozogów Orańców, Skoczylasów i innych rodzin, członków spółdzielni produkcyjnej w Pszennie.

Br. GIEDROŃ

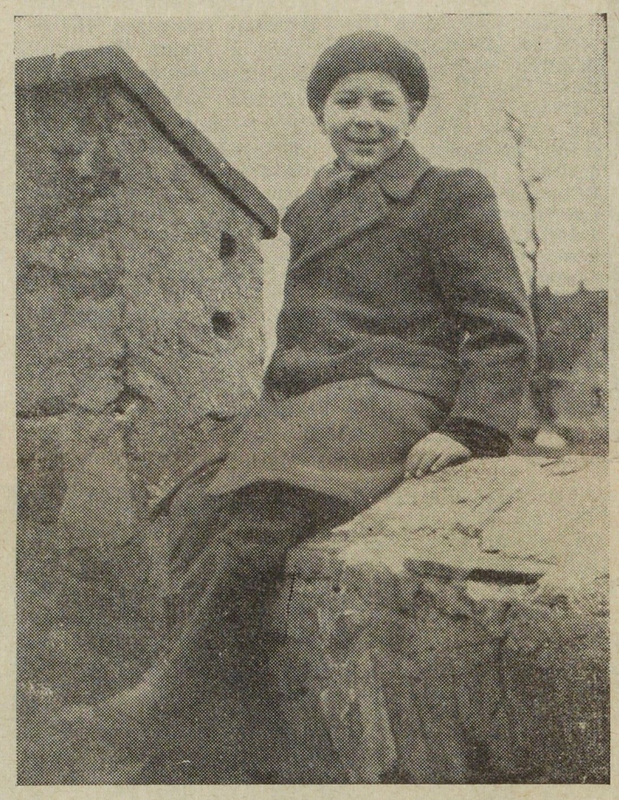

Młody Rabka jest „utrapieniem" mamy: chociaż uczy się dobrze, ale lubi „wagarować". W czasie przechodzenia przez ogrodzenie szkoły „cyknął" go fotoreporter.

65 tys. nowych izb otrzymała Warszawa w ciągu ubiegłych 4 lat

W ciągu ostatnich czterech lat przybyło Warszawie ponad 65 tys. nowych izb mieszkalnych. W tym czasie przeprowadzono również remonty i podłączenia do sieci wodno-kanalizacyjnej w ok. 5 tys. starych budynków, zamieszkanych przez 280 tys. mieszkańców.

Nad usprawnieniem gospodarowania budynkami mieszkalnymi w Warszawie obradowała 29 bm. ostatnia w tym roku Sesja Stołecznej Rady Narodowej.

Jak wynika z referatu zastępcy przewodniczącego Prezydium St. RN S. Harasimowskiego, w r. 1953 na remonty budynków i podłączenia wodno-kanalizacyjne wydano około 38 milionów zł. W tym roku przewidziany jest wzrost funduszów na ten cel o 55 proc. w stosunku do r. 1953, a w r. 1955 — o dalsze 60 proc. Pozwoli to m. in. na podłączenie w 1954 r. do sieci wodno-kanalizacyjnej około 1100 budynków, a w 1935 r. — około 1800.

Aby jeszcze bardziej usprawnić konserwację i eksploatację budynków mieszkalnych zostaną m. in. w przyszłym roku zwiększone o 50 proc. załogi brygad remontowych oraz zorganizowane jeszcze jedno Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. Wkrótce będzie również utworzone specjalne przedsiębiorstwo dla przeprowadzenia napraw wewnętrznych instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych, gazowych i elektrycznych. Jednocześnie eksploatacją i remontami kotłowni centralnego ogrzewania zajmie się nowopowstałe przedsiębiorstwo — „Ciepłownie Miejskie".

Jeden z największych i najnowocześniejszych szpitali w Polsce powstaje na Bielanach

Jednym z największych i najnowocześniejszych szpitali w Polsce będzie, obliczony na 600 łóżek, szpital na Bielanach w Warszawie, którego budowa zakończona zostanie całkowicie w 1955 roku. Obejmować on będzie kompleks budynków o łącznej kubaturze przeszło 150 tys. m. sześc.

Położony zdala od wielkomiejskiego ruchu, w sąsiedztwie lasu sosnowego, szpital ten dzięki swemu położeniu, a także zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych i wspaniałemu wyposażeniu, stanowić będzie wzór dla budownictwa szpitalnego.

Szpital składać się będzie z wielokondygnacjowych budynków mieszczących oddziały: wewnętrzny, ginekologiczny, chirurgiczny, urologiczny, zabiegowy i inne oraz poliklinikę z przychodniami różnych specjalności.

W dwóch 3 kondygnacjowych budynkach znajdzie pomieszczenie oddział obserwacji oraz położniczy z oddziałem dla wcześniaków. Nowy szpital wyposażony będzie także w najnowocześniejsze urządzenia rentgenowsko-rozpoznawcze i lecznicze. Wszystkie pomieszczenia szpitala ogrzewane będą tzw. systemem sufitowym.

757 modeli odzieży opracował dla przemysłu w Polsce Instytut Wzornictwa

DLA KOBIET: suknie ze sztucznego jedwabiu o barwnych ludowych wzorach

DLA MĘŻCZYZN: impregnowane płaszcze i wiatrówki

DLA DZIECI: ubranka i komplety sportowe

Placówki opracowujące nowe modele dla zakładów przemysłu odzieżowego i Instytut Wzornictwa Przemysłowego przygotowały szereg nowych modeli odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej na rok 1954. W roku 1953, wykonano 4-krotnie więcej nowych wzorów odzieży niż w 1952 r., a w latach przyszłych przewidywany jest dalszy wzrost ilości nowych wzorów ubrań.

Pokaz 757 modeli odzieży opracowanych na rok bież. zorganizowany został ostatnio w Warszawie. Zdaniem uczestników pokazu, modele te odznaczają się na ogół pomysłowym i modnym krojem, dobrym doborem kolorów i starannym wykończeniem.

W dziale odzieży męskiej zwraca uwagę m. in. model płaszcza impregnowanego, podwójnego na podpince. Tkanina na te płaszcze, produkowana przez Zakłady w Andrychowie i Pabianicach, w pełni zastępuje tkaniny dotychczas importowane.

Na pokazie bogato reprezentowany był dział odzieży damskiej. Przemysł odzieżowy zaprezentował 59 nowych modeli płaszczy o pomysłowych i modnych wykrojach, z różnych tkanin m. in. z tzw. flauszu. Pokazano także 13 wzorów kostiumów damskich sportowych i wizytowych oraz 76 nowych modeli sukien z jedwabiu wzorzystego.

Szczególnie ładne są nowe modele sukien ze sztucznego jedwabiu tzw. wistry o pięknych, barwnych motywach ludowych, a także sukienki z popeliny i z pepity jedwabnej, kolorowo tkanej.

W dziale bielizny męskiej i damskiej zostało opracowanych wiele praktycznych i estetycznych wzorów. Ładne i praktyczne są np. modele popelinowych koszul męskich o tzw. kroju bluzkowym tj. rozpinane na całej długości i posiadające ładny wykrój kołnierzyka.

Wiele jest także nowych wzorów odzieży dziecięcej — ubranek, spodenek, sukienek, fartuszków, kompletów sportowych itp.

Część modeli prezentowanych na pokazie została już zamówiona na 1954 r. przez aparat handlowy.

635 SZKÓŁ 7-KLASOWYCH URUCHOMIONO NA WSI W UB. ROKU

W ubiegłym roku wieś polska otrzymała 635 nowoutworzonych szkół 7-klasowych, tj. o 142 więcej, niż przewidywał plan tegoroczny. Szkoły te powstały w wyniku podniesienia stopnia organizacyjnego szkół już istniejących tj. przez zwiększenie w nich liczby klas i nauczycieli, co stało się możliwe dzięki wybudowaniu nowych lub rozbudowie starych budynków szkolnych.

Obecnie więc istnieje w kraju 13.672 szkoły 7-klasowe tj. 3-krotnie więcej niż przed 1939 r. Uczy się w nich 87,3 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym. Pozostałe dzieci uczą się jeszcze w szkołach o niższym stopniu organizacyjnym.

Przed wojną do szkół 7-klasowych mogło uczęszczać zaledwie 45 proc., a na wsi tylko 27 proc. ogółu uczniów ówczesnych szkół powszechnych, przy czym wskutek braku szkół co roku milion dzieci w Polsce przedwrześniowej nie mogło uczęszczać do szkoły.

630 ton blachy zaoszczędzi pomysł racjonalizatorski

W Kostrzyniu (woj. zielonogórskie) powstaje wielka fabryka celulozy i papieru. Fabryka ta składać się będzie z około 50 wielkich oddziałów produkcyjnych.

Według pierwotnych projektów urządzenia czyszczące wodę, którą fabryka zużywać będzie w ilości równej zużyciu wody przez miasto liczące kilkaset tysięcy mieszkańców, składać się miały z 13 olbrzymich osadników tzw. koagulacyjnych i 42 filtrów w formie kopuł z blachy stalowej.

W toku realizacji projektu budowy, opracowanego przez Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego, generalny projektant obiektu inż. L. Banaszak zmienił plany budowy stacji filtrów i osadników koagulacyjnych.

Dokonana przez inż. Banaszaka zmiana projektu przewiduje wybudowanie mniejszej liczby filtrów żelbetonowych oraz wielokomorowych osadników koagulacyjnych. Dzięki temu zaoszczędzi się 630 ton blachy stalowej, a ogólne koszty budowy utrzymane zostaną w poprzedniej wysokości.

Żelbetonowa stacja oczyszczania gwarantuje ponadto lepszą wodę, a tym samym wyższą jakość wysokogatunkowej celulozy wiskozowej, którą produkować będzie fabryka w Kostrzyniu.

Gigantyczny magazyn w Moskwie

Na placu Czerwonym naprzeciw Kremlina w Moskwie został otwarty największy magazyn w ZSRR. Na zdjęciu: *Widok fasady magazynu.* (Photo Keystone)

POLSKA ROZSZERZA PRODUKCJĘ WEŁNY SZKLANEJ

Wełna szklana jest jednym z materiałów izolacyjnych stosowanym na coraz większą skalę w budownictwie przemysłowym i mieszkaniowym. Izolacja z wełny szklanej jest o wiele tańsza niż z innych materiałów izolacyjnych.

Dotychczas wełna szklana wyrabiana była wyłącznie przez Zakłady Wyrobów Izolacyjnych w Stalinogrodzie.

W związku ze wzrastającym stale zapotrzebowaniem, produkcję wełny szklanej uruchomi w styczniu bież. roku Łódzka Dmuchalnia Szkła w Łodzi. Przygotowując się do tego załoga Dmuchalni już w listopadzie br. zmontowała pierwsze cztery agregaty produkcyjne, a ostatnio wzmogła tempo montażu pozostałych dwunastu agregatów.

Zdolność produkcyjna uruchomionych na trzy zmiany urządzeń wyniesie 500 ton wełny szklanej rocznie, co zaspokoi obecne zapotrzebowanie budownictwa.

SPORTOWE SPORTOWE SPORTOWE

Pod patronatem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

W niedziele 17 stycznia w La Ricamarie o godz. 10-ej Wielki Kolarski Bieg na Przełaj

zorganizowany przez klub „JOYEUSE PEDALE RICAMANDOISE" (w ramach F.S.G.T.) z uczestnictwem najlepszych, miejscowych biegaczy i specjalistów tego biegu, jak NIEZWRANSKIEGO, BARTCZAKA, PIECUCHA, WIŚNIEWSKIEGO, itd...

Czternaste sztuczne lodowisko w Czechosłowacji

Ostatnio oddane zostało do dyspozycji sportowców Czechosłowacji nowe sztuczne lodowisko. Znajduje się ono w miejscowości Trest koło Jihlavy i jest już czternastym sztucznym lodowiskiem w Czechosłowacji. Oprócz Tresti sztuczne lodowiska posiadają w tej chwili następujące miasta: Praga, Kładno, Bratysława, Ostrawa, Ołomuniec, Karlove Vary, Chomutov, Brno, Budziejowice, Żilina, Pardubice i Pilzno. Ponadto w Ml. Bolesław znajduje się kryte sztuczne lodowisko, nadające się tylko do treningów i zawodów łyżwiarzy figurowych.

Sztuczna tafla lodowa w Trest posiada wymiar 60×60 m, oraz trybuny na 1.200 widzów. Budowa tego obiektu trwała dwa lata, przy czym większość robót wykonano pracą społeczną członków miejscowych kół sportowych.

Drużyną, która będzie bazowała na tym lodowisku, jest Slavoj Trest, biorąca udział w mistrzostwach okręgowych (wojewódzkich).

Hokeiści czechosłowaccy zaproszeni do Moskwy

Ostatnio wpłynęło do Państwowego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu Czechosłowacji zaproszenie ze Związku Radzieckiego na przyjazd do Moskwy w miesiącu lutym br., reprezentacji hokejowej Czechosłowacji. Władze czechosłowackiego sportu przyjęły tę propozycję, podając konkretny termin 11 — 18 lutego.

Jeżeli propozycja Czechosłowaków zostanie zaakceptowana wówczas finałowe rozgrywki, o mistrzostwo przesunięte będą na 3 — 9 lutego.

Wyniki z ub. niedzieli

PUCHAR „LIBERTE"

Houdain — Sallaumines	3:0
Carvin II — Barlin	3:1
Ostricourt — Noeux	0:4
Drocourt — Bruay	3:0
Lens — Lievin	0:6
Billy — Rouvroy	0:3

PUCHAR „LA TRIBUNE des MINEURS"

Barlin — Lens I	1:6
Calonne — Drocourt	3:0
Marles — Auchel	2:3
Sallaumines I — Haillicourt	3:0
Auchy — Lens II	5:3
Libercourt - Sallaumines II	3:0
Clarence — Noeux	3:1

JUTRZEJSZE SPOTKANIA PIŁKARSKIE

HONNEUR NORD

Lens — Lievin
Billy — Rouvroy

HONNEUR SUD

Carvin St. J. — Ostricourt
Sallaumines — Clarence
Mericourt — Houdain
Auchel — Bruay
Libercourt — Carvin

PROMOTION SUD

Lens I — Marles
Haillicourt — Bruay
Houdain — Auchy
Maisnil — Barlin
Noeux — Lens II

JUNIORZY

Noeux — Auchy
Haillicourt — Barlin

PING - PONG

Haillicourt — Marles
Mericourt — Avion
Ostricourt — Carvin St. J.
Noeux — Houdain

Czy bramkarz bez głowy?

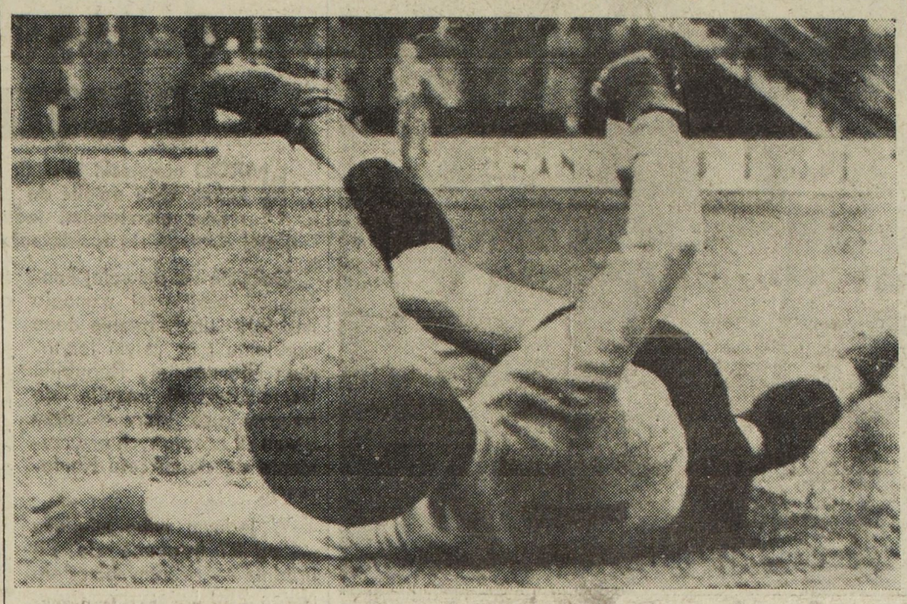

Ciekawe zdjęcie! Wydawałoby się, iż bramkarz nie ma głowy. Jednak po skończonym spotkaniu piłkarskim we Florencji (Włochy) zakończonym wynikiem remisowym, bramkarz powrócił do pierwotnego stanu. (Fot. Ass. Press)

W KILKU WIERSZACH...

Przed sądem apelacyjnym w Amiens (Francja) odbyła się rozprawa przeciwko 24-letniemu piłkarzowi Michel Giles z klubu U.S. Nanteuil le Haudoin, który w czasie meczu swej drużyny z A.S. Croix St. Ouen pobił sędziego spotkania Corneloup, raniąc go dotkliwie. Sąd skazał chuligana na 15 dni więzienia z zawieszeniem oraz na 5.000 franków grzywny.

◆

USA wysyłają na narciarskie mistrzostwa świata do Falun i Are sześnastu zawodników. W konkurencjach zjazdowych w Are startować będzie 5 mężczyzn i 4 kobiety. W Falun wystąpi aż 7 zawodników w konkurencjach klasycznych. Będą to przede wszystkim skoczkowie oraz kombinatorzy.

◆

W Londynie rozegrano mistrzostwa Anglii w jeździe figurowej. Wśród kobiet mistrzynią została 14-letnia Yvonne Sudgen przed Ericą Batchelor. Ta ostatnia — jak donosi angielska prasa dała wspaniały pokaz jazdy dowolnej, jednak wypadła słabiej w jeździe obowiązkowej. — Mistrzem Anglii w konkurencji męskiej został Booker.

◆

Hokeiści Finlandii pokonali ostatnio w meczach międzypaństwowych Holandię i Belgię. Holandia przegrała 4:6, a Belgia 6:10.

◆

W dalszym ciągu rozgrywek eliminacyjnych piłkarzy ręcznych o mistrzostwo świata w hali Francja pokonała Hiszpanię 23:11. W ten sposób szóstka finalistów została już wyłoniona i przedstawia się następująco: CSR, Francja, Szwajcaria, Niemcy zachodnie, Dania i Szwecja.

◆

W Genui odbyło się posiedzenie międzynarodowego komitetu rozgrywek o Puchar Europy w piłce nożnej, w którym wzięli udział przedstawiciele Węgier, Włoch, Szwajcarii, Austrii i CSR. Postanowiono, że następne rozgrywki rozpoczną się w roku 1955 i muszą się zakończyć w ciągu trzech lat. Na zebraniu tym omawiane były również rozgrywki drużyn klubowych tych państw o tzw. „Mitropa-Cup". Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na następnym posiedzeniu komitetu, które odbędzie się w Budapeszcie.

◆

Włoski tygodnik „Tempo" przeprowadza ankietę-plebiscyt na najlepszego sportowca „wszystkich czasów", w której udział bierze 22 największych dzienników Europy, Ameryki, Azji i Australii. W lekkoatletyce 1 miejsce zajął Emil Zatopek (105 pkt.) przed Ovensem (88 pkt.). Nurmim (83 pkt.), Mathiasem, Haegem, Warmerdamem i Harbigiem. W kolarstwie: 1) Coppi, 2) Bartali, 3) Binda. W boksie Dempsey przed Louisem, Robinsonem i Armstrongiem, w automobilizmie— Nuvolari przed Ascari i Caracciolą. W dalszym ciągu plebiscytu odbywa się głosowanie na najlepszego piłkarza, tenisistę, pływaka i innych.

◆

Pomiędzy pierwszą a drugą reprezentacją hokejową CSR istnieje duża różnica umiejętności i poziomu. Wykazał to dobitnie mecz, jaki odbył się w związku z wyjazdem 1 reprezentacji do Sztokholmu i II — do Budapesztu. Reprezentacja A wygrała 8:1 (3:1, 3:0, 2:0), mając przez cały czas gry wyraźną przewagę.

Klasyfikacja najlepszych strzelców

I LIGA

1. Kargu (Bordeaux), 17.
2. Andersson (Marseille) i Fontaine (Nice), 15.
4. Stopyra (Lens) i Appel (Reims), 13.

II LIGA

1. Courteaux (Racing), 24
2. Cisowski (Racing) i Coeiro (Rennes), 18.
4. A. Quaina (Rouen), 17
5. Flamion (Troyes), 16.
6. Celestin Oliver (Sedan) 15.
7. Cesari (Troyes) i Bengtsson (Rennes), 13.

SANECZKI NA SPRZEDAŻ

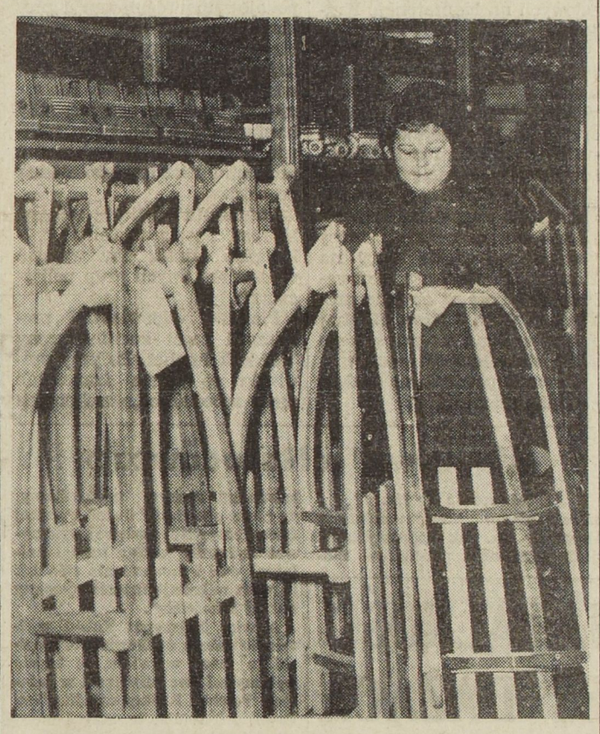

Śniegu co prawda w Polsce jeszcze nie ma, lecz można już kupić dziecku saneczki. Przydadzą się na pewno!

(4) ROK SPORTU W POLSCE LUDOWEJ

LIPIEC

NOWE lekkoatletyczne rekordy ustanowiono na III Akademickich Mistrzostwach Polski w Krakowie. Wśród nich na pierwszym miejscu rekord Chromika — 3:50,4 w biegu na 1.500 m.

Wspaniałym sukcesem odniesionym na Mistrzostwach Świata w Brukseli szabliści polscy potwierdzili swą silną lokatę w czołówce światowej. Polska zajęła tam trzecie miejsce, ulegając jedynie bezkonkurencyjnym Węgrom 4:12 i Włochom 7:9. Zdobywcę brązowego medalu olimpijskiego, Francję Polska pokonała 8:8 lepszym stosunkiem trafień. Pawłowski zdobył w szabli 7 miejsce na świecie.

W międzynarodowych regatach kajakowców i wioślarzy, jakie odbyły się w Moskwie z udziałem Węgier, CSR, Rumunii, Polski i ZSRR, wioślarze polscy żadnego biegu nie rozstrzygnęli na swoją korzyść. Jedynie Kocerka zajął w biegu jedynek drugie miejsce za Tiukałowem, ulegając mu identycznie jak na Olimpiadzie — o 6 sekund.

Wielką defiladą w Warszawie i Stalinogrodzie uczcili polscy sportowcy wielkie Święto Odrodzenia Polski. Z okazji święta Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut, na wniosek Prezydium GKKF, nadał tytuły Zasłużonych Działaczy Kultury Fizycznej 33 działaczom. Uchwałą Rady Państwa 73 sportowców i działaczy sportowych odznaczonych zostało Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Aleksy Antkiewicz i kierownik katedry tańców ludowych AWF — Zofia Kwaśnicowa.

SIERPIEŃ

WSPANIAŁĄ defiladą młodzieży 106 krajów rozpoczął się w Bukareszcie IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. W Igrzyskach Festiwalowych, które obejrzało ponad półtora miliona widzów, walczyło 4 tys. sportowców, a wśród nich 102 Polaków reprezentujących 12 dyscyplin sportu. Każdy dzień Igrzysk przynosił nowe rewelacje — oto bieg Zatopka na 5.000 m. i wspaniała, porywająca walka wielkiego olimpijczyka z biegaczem radzieckim Kucem, który, prowadząc ten piękny bieg, uległ dosłownie na ostatnich metrach, przegrywając zaledwie o sekundę.

Tam, w bratnim Bukareszcie, padło kilka starych rekordów Polski. Lewandowski w biegu na 1.500 m wynikiem 3:49,2 pobił kilkunastodniowy rekord Chromika. Chromik zaś wynikiem 14:21,6 uzyskał czas lepszy od przedwojennego rekordu Kusocińskiego na 5.000 m. Trzeci rekord ustanowił Krzyszkowiak w biegu na 3.000 m. z przeszkodami. Świetnie wypadli polscy kolarze, zdobywając złoty medal w wyścigu drużynowym, Pływaczki Klemińska i Gellnerówna zdobyły brązowe medale, pięściarze zaś 2 medale złote, 2 srebrne i 3 brązowe, 2 medale brązowe zdobyli zapaśnicy.

W tym samym czasie w Lublinie Chojnacki rzucił dyskiem 50,30 (rekord Polski), Adamczyk zaś ustanowił nowy rekord polski w skoku o tyczce wynikiem 4:21.

W Kopenhadze Kocerka zdobył w jedynkach wicemistrzostwo Europy.

We Wrocławiu, na III Spartakiadzie W.P., padło 11 rekordów Polski i 24 Wojska Polskiego — co dobitnie świadczy o imponującym rozwoju kultury fizycznej i sportu wśród polskich żołnierzy.

Bardzo źle natomiast wypadł start polskich kolarzy w Lugano, wykazując ich słabą odporność psychiczną i złe przygotowanie do tego rodzaju imprezy.

W trójmeczu żeglarskim rozegranym na Jeziorze Krzywym Polska pozwoliła wyprzedzić się Węgrom i NRD.

18 REKORDÓW ŚWIATA W 1953 R.

Znakomite wyniki osiągnęli w r. 1953 radzieccy sztangiści. Ustanowili oni 18 nowych rekordów świata, tj. dwa razy więcej niż w roku ubiegłym, a ponadto poprawili 28 rekordów ZSRR.

Popularność tej dyscypliny sportu w ZSRR stale wzrasta. Podnoszenie ciężarów uprawiane jest we wszystkich zrzeszeniach sportowych. Rozegrany w r. 1953 wszechzwiązkowy konkurs sztangistów wiejskich przeprowadzono z udziałem około 200 tys. zawodników.

Liczne starty umożliwiły wybicie się wielu młodym, uzdolnionym zawodnikom. Młody ślusarz — Iwanow ustanowił w br. cztery nowe rekordy świata, a 22-letni student ze Smoleńska — Kostylew w ciągu ostatnich dwóch miesięcy trzykrotnie poprawiał rekord świata w rwaniu.

Doskonałe rezultaty uzyskiwali w ub. r. również zawodnicy starszego pokolenia — Udodow, Saksonow, Czymiszkian, Duganow, Łomakin i Worobiew, którzy wielokrotnie poprawili rekordy republik, wszechzwiązkowe i światowe. Reprezentacyjne drużyny sztangistów ZSRR odniosły wiele wspaniałych zwycięstw za granicą zajmując m. in. pierwsze miejsce na mistrzostwach świata w Sztokholmie oraz na Festiwalu w Bukareszcie.

Obecnie do sztangistów radzieckich należy już ponad połowa oficjalnych rekordów świata.

Kolarstwo

Na Velodromie Zimowym w Paryżu Szwajcar Besson wygrał „Grand Prix" Europy na średnich dystansach, a Louis Gerardin mecz narodowego omnium.

◆

Kolarski bieg na przełaj, który odbył się w Vitteaux w okolicy Dijon wygrał Durand. Rondeaux, który prowadził wyścig miał pecha, bowiem o 500 metrów od mety z powodu niedomogu mechanicznego, musiał ukończyć bieg pieszo, trzymając w ręku rower.

◆

W Chantilly kolarski wyścig na przełaj zdobył Prat.

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

28)

Wszystkie światła płonęły w stolicy — z jego snu o sławie, ale nie dla niego. W szklanych rurkach neonów, ułożonych w słowa i obrazki, przelewały się różnokolorowe ognie na chwałę piwa Haberbuscha, koniaków Baczewskiego, mydła „Elida" i pasty z brodatym kozłem. Rzęsiście oświetloną ulicą sunął tłum gwarny, świąteczny. Tramwaje dzwoniły krótko, nerwowo. Mknęły taksówki, limuzyny, dorożki i pańskie powozy ze stangretami. W pełni ruchu i blasku wchodziła Warszawa w swą noc karnawału.

Przed „Italię" zajeżdżały co chwila auta, wyrzucając panów i panie ze świata jak bajka. Wszystkie kina, teatry, lokale były pełne. Wszędzie rozbrzmiewała muzyka. Rozchodził się zapach perfum, wina i dobrego jadła. Gdzieś się zapadła pod domy, na dno suteren, wszelka bieda i nieludzki trud. Zostali tylko tacy — wytworni, bez troski o jutro, spragnieni zabawy czy pięknej złudy, i gdyby ktoś krzyknął, że tam na ulicy stoi chłopak, którego nikt nie chce zatrudnić, który nie jadł trzy dni — w pierwszej chwili wzięliby to za kawał karnawałowy, zgadując, kto się przebrał za taką ofermę?

Szczęsny odwrócił się, uciekając z pańskiej dzielnicy tam, gdzie ciemniej, gdzie bezludniej, bo musiał od czasu do czasu biec albo tupać w miejscu, żeby nie skostniały stopy w lekkich półbucikach. Szron osiadał mu na rzęsach, nos i uszy trzeba było na przemian rozcierać.

Na Krochmalnej ujrzał w świetle latarni tablicę „VII Komisariat P.P." Przed domem stał policjant. W pierwszej chwili chciał go Szczęsny poprosić: niech puści do ciepłej poczekalni, niech jutro odeśle do domu. Ale na myśl o tej klęsce i poniżeniu — jak go ostawią ciupasem, jakim uśmiechem powita go Walek, i że znów będzie objadał rodzinę — przemógł się i minął komisariat, bo lepszy jest koniec na bruku niż życie bez sensu.

Być może znalazłby ten koniec, nie wiele do tego brakowało, gdyby nie człowiek, który gestem z dobrej starej powieści, gestem z Dickensa wyciągnął dłoń do niego.

Gasły już latarnie, turkot pierwszego wozu rozdarł ciszę zimowego poranka, gdy Szczęsny spostrzegł, że stoi przed więzieniem i gapi się na zamkniętą bramę. Wzdrygnął się i powlókł dalej. Na rogu przeczytał: „Ulica Pawia". Z otwartej furty przyglądał mu się człowiek w długim kożuchu. Szczęsny zawrócił, przystanął przed słupem z ogłoszeniami. Człowiek w kożuchu ruszył za nim i także przystanął. Szczęsny udawał, że czyta ogłoszenia. On również udawał. Był siwy i rumiany.

— Że też panu chce się czytać w taki ziąb.

Powiedział ze współczuciem, ale Szczęsnemu wydawało się, że złośliwie.

— Co to pana obchodzi?

— Widocznie obchodzi. Pan przyjezdny? Z plecakiem, widzę... Szuka pan pracy?

Szczęsny tracił już czucie z głodu i mrozu. Słup ogłoszeniowy rozdymał się i kurczył. Czarne smugi na nim pisały, że niedobrze jest ze Szczęsnym.

— A idź pan do pioruna ze swoją ciekawością. Niczego już nie szukam!

Odwrócił się i pomaszerował, ale tamten za nim.

— No nie, po co zaraz do pioruna... Przecież ja chcę panu pomóc. Nie trzeba się opierać. Chodźmy, ja tu właśnie mieszkam.

Wziął Szczęsnego pod ramię i zaprowadził do bramy. Weszli do stróżówki. Żelazny piecyk buchał żarem i łóżko tam oszałamiało — łóżko czarne, wysokie jak karawan, z pasiatymi pierzynami.

— Napij się pan gorącego mleka. Ja tylko na chwilę wyjdę do sklepu. Zjemy śniadanie, przy śniadaniu pomówimy...

Nie zdążyli jednak pomówić tego dnia. Ledwo tamten wyszedł, Szczęsny po tym mleku, przy tym piecu od razu na krześle zasnął.

Obudził się w łóżku, rozebrany. Gospodarz siedział przy stole popijając kawę.

— To pan już wrócił ze sklepu? — zapytał Szczęsny, wylażąc spod pierzyn.

Tamten roześmiał się.

— A jakże... Zdążyłem. Wiesz pan, ile spałeś? Całą dobę! Ale zbudziłeś się w samą porę: śniadanie na stole.

— Muszę pana uprzedzić, że pieniędzy nie mam.

— A czy ja proszę o pieniądze? Na śniadanie proszę. Ech, kawalerze, kawalerze. Tak cię ludzie sparzyli, że i na Baburę dmuchasz.

Taki był Babura. Wziął Szczęsnego z ulicy i Szczęsny został u niego w stróżówce bez poczucia upokorzenia czy wdzięcznej należności.

Dozorcostwo Babura miał kłopotliwe, ale dostatnie, w wielkiej czynszowej kamienicy. Szczęsny przydał mu się do bramy i do miotły, i do wózka. Babura znajdował teraz czas na kurier i na poobiednią drzemkę. Gotował sam i mieszkał sam. Żona dawno umarła, a dzieci były odchowane: jeden syn ziemię mierzył w sierpeckim powiecie, drugi praktykował u Cegielskiego.

Dobrze im było. Babura miał w Szczęsnym wyrękę, a Szczęsny odżywił się, wypogodniał przy Baburze.

Ale to wszystko nie dawało zarobku ani fachu. Mijały tygodnie, „najwyższy czas, żebyś złapał fach" — mawiał Babura, a tu nic i nic, aż się nawinął termin w zakładzie pana Czerwiaczka na końcu Leszna, niedaleko Kercelaka.

Ten interes w stróżówce dwie godziny opijali: Babura — jak pączek pod białym lukrem siwizny, nalany, z grenadierskim wąsem, i Czerwiaczek — drobny, przesycony denaturatem, po prostu korniszonek moczony w politurze, o tabaczkowej cerze, z szyją przekrzywioną w prawo, bo z tej strony przez trzydzieści lat deski skrobał, nim został szefem.

Babura zachwalał Szczęsnego, Czerwiaczek — swój zakład; stanęło wreszcie na tym, że Szczęsny dostanie spanie, wikt i dwa złote tygodniowo na początek, a potem się zobaczy.

Czerwiaczek dał mu do niesienia swoją skórzaną torbę, sakwojaż, jako że chłopak był kupiony, i poprowadził za sobą na Leszno. Zastali tam czterech czeladników, sześciu uczniów i dwie maszyny: jedną piłę tarczową, którą nazywano „krajzegą" i jedną małą heblarkę, zwaną także z niemiecka „obrychtem". Ciemno już było, ale w warsztacie robiono na potęgę.

— Weź fuksszwanc i odsadzaj capy. Ale żebyś mi za krechę nie zajeżdżał!

Szczęsny odsadzał capy do wieczora. Czerwiaczek zakołatał w deskę na fajrant. Czeladnicy wybiegli jak z domu wariatów, a uczniowie dostali na kolację po kubku zabielonej lury z pajdą sitniaka, pociągniętą dla pucu smalcem.

Gdy odeszli, Czerwiaczek zamknął warsztat — i zaprowadził Szczęsnego do komórki pod schodami.

— Tu będziesz miał spanie. A łóżko sam sobie zbijesz.

Rękę miał Szczęsny ułożoną, rzemieślniczą rękę. Od dzieciństwa robił z ojcem przy ciesielce, zimową porą niekiedy przy stolarce. Umiał płytę skleić i wyprawić, umiał drzewo łączyć na różne wpusty i wczepy. Czerwiaczek był z niego zadowolony, a Szczęsny z Czerwiaczka nie. Raz — że z robotą gnał, dwa — że z płacy urywał, a trzy — że tłukł. Był majstrem starej daty, uczniowie u niego durnieli.

Spróbował oczywiście tak samo ze Szczęsnym, ale gdy się zamachnął, to ten od razu złapał go za rękę.

— Nie wolno, panie majster. Mnie bić nie wolno.

— A bo co? Możeś lepszy?

— Lepszy nie lepszy, ale sam biję. Wstyd byłby, gdybym majstra uszkodził.

Czerwiaczek zadarł głowę (Szczęsny był o wiele wyższy od niego), oszacował i widocznie przyszedł do wniosku, że nie dałby rady z tym cygańskim narwańcem, bo się szarpnął w uścisku.

— Puść... Toś ty taki bolszewik?

— A taki...

— No, uważaj — zamruczał odchodząc — uważaj, bo...

Na jakie „bo" miał Szczęsny uważać, tego mu nie powiedział, ale odtąd już się na niego nie porywał i nawet spoglądał z odcieniem szacunku.

Czerwiaczek robił masowo nowoczesną tandetę na Kercelak, gdzie otworzył do spółki z teściową skład o trzech oknach z napisem „Meble", na pierwszym piętrze, na wprost straganów z butami. Każdy grat miał tu zbyt, byle był tani i z połyskiem.

Mówiono, że obawiając się wspólniczki, by go nie bardzo okradała, wziął jej jedynaczkę za żonę. Była ładna, niepokojąca urodą platynowej, wzgardliwej blondyny, młoda, zaledwie o rok starsza od Szczęsnego, dwudziestoletnia i już skąpa.

Uczniowie, chłopaki wiejskie, nieobyte, bo tylko takich brał Czerwiaczek na naukę, po kątach na jedzenie sarkali, żaden jednak głośno nie upomniał się o swoje.

Pewnego razu Szczęsny powiedział przy kolacji:

— Ech, żeby to majstrowa była chociaż trochę jak majster!

Majstrowa musnęła go leniwym spojrzeniem, z udanym zdziwieniem, że to-to istnieje i wydaje głos.

— Nie podobam się może komuś?

— Skądby znowu... Tylko majstrowa nie jest tak szczodra jak majster. Majster roboty nam nie żałuje, a majstrowa jedzenie wydziela, żebyśmy się broń Boże nie przemęczyli.

Tu już majster nie wytrzymał.

— Te, bolszewik, o co ci chodzi? Głodnyś?

— Nie ja jeden, mistrzu. Głodniśmy wszyscy!

— Co za wszyscy? Każdy mówi za siebie, o sobie! Bucek, głodnyś?

Bucek, zagadnięty znienacka, zachłysnął się lurą — poszła mu przez nos bańkami.

— Nieee — mamrotał wycierając nos — ja nieee...

— A Wacek? Mów, Wacku, czy ci jedzenia za mało?

— Nie, panie szefie, nie za mało.

Czerwiaczek przepytał wszystkich terminatorów i wszyscy oświadczyli, że nie są głodni, że jedzenia mają dosyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ 31 stycznia 1954

W PAS-DE-CALAIS STYCZEŃ JEST MIESIĄCEM WZMOŻONEJ DZIAŁALNOŚCI

W ŚRODĘ 23 grudnia w Lens (P. de C.) odbyło się z inicjatywy Komitetu departamentalnego ważne zebranie przygotowawcze do Konferencji Krajowej, w którym wzięli udział delegaci komitetów miejscowych. Na zebraniu tym ob. Kubiak, odpowiedzialny okręgowy Stowarzyszenia, podkreślił powagę sytuacji i omówił walkę o wzmocnienie Pokoju na świecie, walkę którą prowadzi naród francuski przeciwko układom bońskim i paryskim.

Wielka ilość podpisów została już zebrana — stwierdził ob. Kubiak. Liczne rady miejskie wypowiedziały się już przeciw układom bońskim i paryskim. W naszych miejscowościach osobistości jak również i członkowie organizacji (jak K.S.M.P., Sokół itp.), zgadzają się z akcją przeciw układom bońskim i paryskim i próbom odbudowy odwetowego Wehrmachtu. Wspomniał on również o ważnych oświadczeniach parlamentarzystów francuskich, którzy byli w Polsce, odnośnie groźby powstania nowego Wehrmachtu. Stwierdzili oni, że odwetowy Wehrmacht to przede wszystkim groźba dla Polski, dla Ziem Odzyskanych, to groźba dla pokoju światowego.

Konferencja dla obrony granic nad Odrą i Nysą i przeciw powstaniu nowego Wehrmachtu jest konferencją przedstawicieli i członków wszystkich organizacji, Francuzów polskiego pochodzenia i Polaków we Francji, przedstawicieli i członków Syndykatów, Stowarzyszeń kobiecych, młodzieżowych i sportowych. Wspólnym jedynym celem uczestników Konferencji Krajowej jest obrona granicy Odra-Nysa oraz przeciwstawienie się utworzeniu nowego Wehrmachtu.

Omawiając przygotowania do Konferencji Krajowej ob. Kubiak podkreślił sukcesy zarejestrowane dotychczas w departamencie (P. de C.), gdzie około 100 delegatów zostało już wybranych.

Kampania dla sprzedaży kart jest już rozpoczęta w każdej miejscowości. Miesiąc styczeń przyniesie nowe sukcesy. Miesiąc ten będzie miesiącem wzmożonej działalności.

Wszędzie na zebraniach, na spotkaniach sąsiedzkich, będziemy wybierać delegatów na Krajową Konferencję—stwierdza ob. Kubiak.

Apelujemy do wszystkich Francuzów, Polaków uczciwie pragnących obrony zachodnich granic Polski, do wszystkich ludzi polskiego pochodzenia bez względu na różnicę zapatrywań lub przynależność organizacyjną, by dzień w dzień pamiętali o konferencji. Przez wspólną akcję uratujemy granice Polski i zagwarantujemy pokój na świecie.

Różne postanowienia zostały powzięte przez komitety w celu spopularyzowania konferencji poprzez organizowanie zebrań, seansów filmowych po wszystkich miejscowościach oraz sprzedaż kart. Każdy odjechał pełen wiary i zapału do pracy przygotowawczej do Konferencji Krajowej, mającej na celu obronę granic nad Odrą i Nysą i przeciwstawienie się utworzeniu nowego Wehrmachtu.

◆

KUPUJĄC KARTĘ NA KONFERENCJĘ KRAJOWĄ, WYRAŻAMY NASZĄ SOLIDARNOŚĆ Z TĄ WZNIOSŁĄ AKCJĄ OBRONY GRANIC POLSKI

— oświadczają starcy

Z różnych stron dochodzą do nas wiadomości, że rozwija się sprzedaż kart solidarnościowych na Konferencję Krajową.

Piękny przykład dają nam nasi starcy. Otóż przy wypłacie pomocy zimowej starcom w Marles les Mines (P. de C.), sprzedano na miejscu 50 kart po 20 fr. i wybrano 3 delegatów na Konferencję Krajową.

Także w Macou - Conde (Nord), na wieczorku urządzonym z okazji wypłaty pomocy starcom sprzedano karty na Konferencję Krajową i uchwalono rezolucję w obronie granic nad Odrą i Nysą. Niechaj fakty te staną się przykładem dla tysięcy innych rodaków.

Karta ta powinna się znaleźć w kadym domu.

CHOINKA W WARSZAWIE

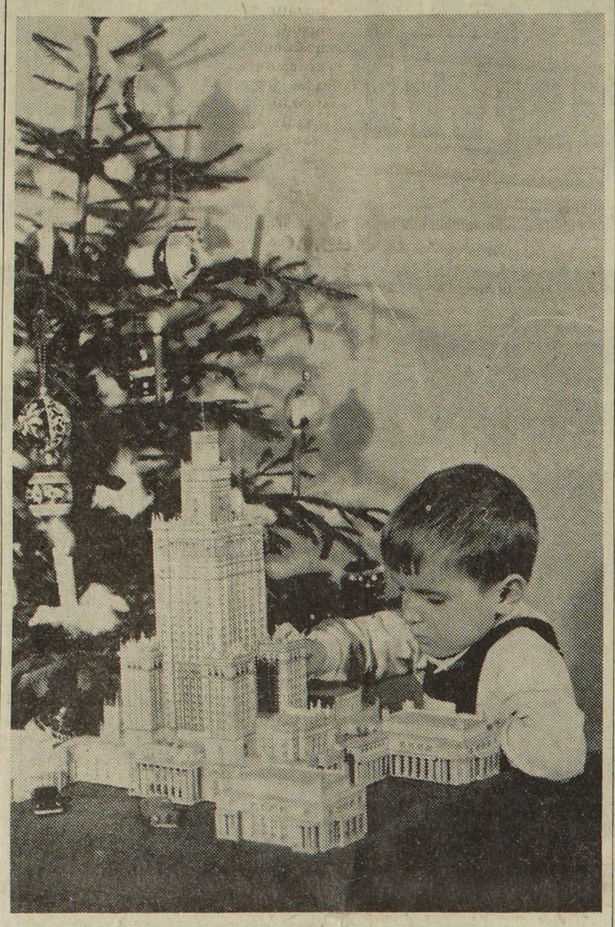

Ten oto młodociany konstruktor w Warszawie otrzymał w podarunku części składowe, z których zbudował Pałac Kultury i Nauki w miniaturze

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

Przed konferencją «czterech» w Berlinie

NARÓD NIEMIECKI WZMAGA WALKĘ O POKOJOWE ROZWIĄZANIE PROBLEMU NIEMIECKIEGO

NARÓD niemiecki tak jak wszystkie inne narody Europy, które imperialiści amerykańscy chcą wcielić do „Europejskiej wspólnoty obrony" i wydać na łup militarystom niemieckim, jednoczy się z wszystkimi narodami miłującymi pokój i coraz silniej domaga się rozwiązania palącego problemu niemieckiego i utrwalenia pokoju.

Odbycie się przyszłej konferencji berlińskiej wzmogło nadzieje uregulowania tego problemu i na całym terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozwija się potężny ruch, który świadczy o woli sił pokojowych przyczynienia się do sukcesu Konferencji.

W jednym tylko miesiącu — od 27 listopada do 28 grudnia — zebranych zostało milion 250 tysięcy podpisów. Obywatele NRD domagają s i ę zjednoczenia Niemiec przez zawarcie umowy przez cztery wielkie mocarstwa w sprawie problemu niemieckiego.

W ostatnich tygodniach odbyło się na terytorium NRD 50.000 zgromadzeń, podczas których 150.000 działaczy „Frontu Narodowego", z których większość nie należy do żadnej organizacji politycznej omówiło politykę pokoju i jedności narodowej, prowadzoną przez NRD oraz rolę, jaką powinny odegrać niemieckie siły pokoju dla zapewnienia sukcesu Konferencji Czterech w Berlinie.

Na ulicach Berlina — donosi agencja „ Associated Press" — spotyka się coraz więcej afiszów, w obronie pokoju. Afisze te głoszą: „Pokój powinien być zapewniony dzięki sukcesowi Czterech".

„Konferencja Czterech powinna doprowadzić do pokoju".

Na gmachu siedziby syndykatów widnieje napis: „Metalowcy domagają się pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego na Konferencji Czterech w Berlinie".

Napisy na budynkach na Alei Stalina świadczą o nadziei, jaką pracownicy pokładają w przyszłej konferencji:

„Pracownicy budowlani pozdrawiają Konferencję Czterech".

Walka niemieckich sił pokojowych stanowi poważny wkład do walki, którą siły pokojowe całego świata prowadzą o zjednoczenie Niemiec i utrwalenie pokoju.

Rząd Laniela utrzymał się przy władzy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

się w sprawie ratyfikacji Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Jeżeli wziąć pod uwagę, że to właśnie Europejska Wspólnota Obronna, uzbrajająca Niemcy odwetowe, stanowi główną przeszkodę w porozumieniu się „czterech", a zatem w pokojowym uregulowaniu problemu niemieckiego — wysunięcie tej sprawy jako aktualnej po konferencji świadczy, że szef rządu francuskiego nie zamierza niczego uczynić, aby konferencja berlińska w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego doszła do skutku.

Podkreślili to liczni mówcy, którym zresztą udzielono tylko pięć minut, aby wyrazić stanowiska swych grup politycznych.

Pierwszy odpowiedział premierowi poseł komunistyczny Waldeck Rochet. Po przypomnieniu co myślą francuskie masy robotnicze „o rzekomych sukcesach gospodarczych i społecznych rządu" p. Waldeck-Rochet oświadczył: „Gdyby Bidault udał się do Berlina, poparłby na nowo Europejską Wspólnotę Obronną, tzn. zająłby stanowisko sprzeczne z interesami Francji i pokoju. Otóż — powiedział następnie mówca — od decyzji które zostaną powzięte w Berlinie zależy przyszłość Francji i pokoju w Europie. Na tej konferencji możliwe jest stworzenie podstawy dla pokojowej współpracy między wszystkimi narodami Europy, dla stopniowego ogólnego rozbrojenia. — Francja winna uczynić wszystko, aby ta wielka próba się udała, ale w tym celu należy zrezygnować z projektu armii europejskiej, głównej przeszkody do zawarcia układu pokojowego między Wschodem i Zachodem".

◆

Komentując wynik specjalnej sesji parlamentu, dziennik „Liberation", pisze:

„Premier ministrów zawdzięcza swój sukces poparciu posłów RPF... Z tego odruchu konserwatywnego i reakcyjnego skorzystał tym razem w pełni p. Laniel, autentyczny przedstawiciel wielkiego patronatu, przemysłu i wielkich właścicieli ziemskich.

„P. Bidault otrzymał zezwolenie na dalsze prowadzenie polityki zmierzającej... do włączenia Francji do Europy dominowanej przez Niemcy.

„Jeżeli jutro Niemcy bońskie zdobędą Wehrmacht i jeżeli armia francuska straci wszelką niezawisłość, odpowiedzialność za to słusznie spadnie na gaullistów, niezależnych i M. R.P.

„Ani demagogiczne słowa, ani rzekomy patriotyzm tych posłów nie oszuka odtąd więcej narodu francuskiego.

„Lud francuski zadał już decydujące ciosy układom bońskim i paryskim.

„Wczorajsza sesja parlamentarna świadczy, że czujność narodu francuskiego nie powinna osłabnąć i że jedynie jego jedność polityczna i syndykalna będzie w stanie uratować niepodległość narodową wraz z postępem społecznym".

Adenauer usiłuje storpedować Konferencję Czterech -- stwierdza partia socjal-demokratyczna

Podczas gdy rząd NRD domaga się uregulowania problemu niemieckiego i zdwaja wysiłki, mające na celu zapewnienie sukcesu konferencji berlińskiej, rząd boński za wszelką cenę usiłuje storpedować przyszłe rozmowy Czterech.

„Koalicja rządowa sabotuje konferencję Berlińską — stwierdza wydział prasowy partii socjal-demokratycznej.

„Inspiratorem tej zgubnej działalności — dodaje on — jest kanclerz Adenauer. A jednak żadna konieczność nie usprawiedliwia podobnego pośpiechu, podkreśla partia socj. dem., ponieważ ratyfikacja przez Francję układu w sprawie „Europejskiej wspólnoty obrony" nigdy nie miała mniejszych szans niż obecnie. Podejrzany pośpiech kanclerza Adenauera i pewnej części koalicji może jedynie mieć na celu niedopuszczenie, aby konferencja Czterech odniosła sukces".

Polacy z dep. Doubs wezmą udział w Konferencji Krajowej

W dep. Doubs Polacy są skupieni w kilku miejscowościach wokół miast Montbeliard — Sochaux — Audincourt.

Pracują tu w przemyśle samochodowym Peugeot, w odlewniach i innych fabrykach.

Większość Polaków tu mieszka już od długich lat, ale pewna część przyjechała dopiero po wojnie.

Tak jak w całej Francji, Polacy w naszym departamencie nie zapomnieli ostatniej wojny i barbarzyństw hitlerowskich.

Ogromne wzburzenie wywołało między innymi wśród mieszkańców naszego departamentu oświadczenie odwetowców z Bonn, że Montbeliard jest miastem niemieckim.

To jeszcze bardziej uświadomiło ludność, która coraz lepiej rozumie, że utworzenie nowego Wehrmachtu stanowi ogromne niebezpieczeństwo tak dla Francji jak i dla Polski.

Dlatego też ludność polska z naszego departamentu postanowiła wysłać delegację na Konferencję Krajową.

Dotychczas wybrano już delegatów w następujących miejscowościach:

Audincourt 4, Vaugincourt 2, Exincourt 5, Montbeliard 3 i Sochaux 2, razem 16 delegatów.

W skład delegacji wchodzi: 2 byłych deportowanych, 1 członek organizacji katolickiej i kilku czytelników „Narodowca".

Wszyscy uważają, że w szerokiej jedności Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia muszą wystąpić w obronie granic piastowskich i wypowiedzieć się przeciw uzbrojeniu morderców 6-ciu milionów naszych braci i sióstr.

Kłamstwa «Narodowca»

(Dokończenie ze str. 1)

ziemie wbrew wrogim zakusom rozwijały się, jak najpomyślniej, jako odwiecznie polskie. — Słubowaniem naszym podkreślamy, że nasze obowiązki wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wykonywać będziemy według naszej najlepszej woli i zrozumienia tak, jak to nam nakazuje interes ojczyzny naszej i kościoła".

A więc Episkopat Polski w imieniu całego duchowieństwa polskiego mówi wyraźnie, że będzie wykonywał swe obowiązki w interesie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i kościoła, że uczyni wszystko ażeby Ziemie Zachodnie wbrew wrogim zakusom rozwijały się jak najpomyślniej dla dobra całego narodu, jako odwieczne ziemie polskie, stanowiące integralną część Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Jest oczywiście rzeczą jasną, że takie stanowisko duchowieństwa polskiego wyrażające zgodność ze stanowiskiem rządu i całego narodu nie może się podobać „Narodowcowi", gdyż zadaje ono całkowicie kłam szerzonej przez niego fikcji o rzekomym prześladowaniu kościoła w Polsce. Dlatego też w obronie tej fikcji chwyta się nowego kłamstwa, jakoby ślubowanie duchowieństwa na wierność swej Ojczyzny odbyło się pod przymusem. Musi on więc bronić kłamstwem kłamstwa, gdyż w przeciwnym razie cała propaganda o rzekomym prześladowaniu kościoła dostaje w łeb. A jak wiadomo propaganda taka jest tak „Narodowcowi", jak i całej reakcji emigracyjnej potrzebna dla swoich politycznych celów, zmierzających do przywrócenia w Polsce rządów obszarniczo kapitalistycznych.

Widzą to coraz wyraźniej nawet czytelnicy „Narodowca", którym podobnie jak całemu wychodźstwu taka „wspaniała" perspektywa bynajmniej nie odpowiada.

GRUENTHER

(Dokończenie ze str. 1-szej)

cje, z których wynika, że Waszyngton i Bonn przewidują utworzenie 20 dywizji, a nie — jak to nawet przewidują umowy paryskie — 12.

Podczas gdy kanclerz Niemiec Zachodnich, popierany przez agresywne koła amerykańskie, kontynuuje odwetową politykę i dla osiągnięcia swych celów zaborczych, dąży do storpedowania Konferencji Czterech — rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej dokłada wszelkich starań w celu zapewnienia sukcesu Konferencji Czterech.

Artykuł wstępny opublikowany kilka dni temu w piśmie ukazującym się w NRD „Neues Deutschland" i którego najważniejsze fragmenty podajemy w dzisiejszym numerze, jest dobitnym przykładem pokojowej polityki NRD.

Główne zadania Wychodźstwa polskiego w chwili obecnej

(Dokończenie ze str. 1-szej)

to naszym najważniejszym zadaniem dnia.

Oto co pisze w tej sprawie p. K. Tomyczek z Bruay (P. de C.) w rubryce „Głosy czytelników" w „Narodowcu" z 30-go grudnia 1953 roku:

„Głębokie są przyczyny tragedii ludzkości, jeśli na szerokim świecie można było zdeptać prawo wolności i swobodę i wymordować bezkarnie miliony ludzi.

Stańmy więc jak jeden mąż w obronie naszych Ziem Odzyskanych nad Odrą i Nysą i naszej Ojczyzny".

I dalej pisze on: „Usuńmy na bok wszelką rozbieżność poglądów, która może między nami istnieć w innych dziedzinach. Łączmy się dla wzmocnienia naszego frontu obrony Ojczyzny... Ja jestem przekonany, że nie ma ani jednego prawdziwego Polaka, który by nie uznawał tej potrzeby".

Słuszne są słowa p. K. Tomyczka. Nie ma ani jednego prawdziwego Polaka, który by nie uznawał potrzeby złączenia się celem wzmocnienia naszego frontu obrony granic nad Odrą i Nysą, naszego niezłomnego frontu sprzeciwu wobec planów odrodzenia Wehrmachtu. Tak, p. K. Tomyczek wyraził w „Narodowcu" to co odczuwa i do czego dąży ogromna większość Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia.

Ale wszyscy zdajemy sobie też sprawę, że w chwili obecnej, „front Polaków" nie może się ograniczać do złożonych oświadczeń i wypowiedzi. Prawdziwy i skuteczny „front obrony" wymaga czynów.

Jeśli chodzi o niektóre osobistości nie szczędzą one, co prawda, słów w obronie granic nad Odrą i Nysą, powstrzymują się jednak od czynów i tym samym,może powstrzymują innych Polaków od skutecznego przyczynienia się do utworzenia zjednoczonego frontu obrony granic nad Odrą i Nysą, obrony wspólnych Polsce i Francji interesów pokojowych.

Dowiadujemy się, że Stowarzyszenie Obrony granic nad Odrą i Nysą, wysłało listy do wszystkich grupujących Polaków organizacji i do osobistości, listy zapraszające ich do wzięcia udziału w przygotowaniach i w przeprowadzeniu Konferencji Krajowej w obronie granicy Odra-Nysa, która odbyć się ma w Paryżu 31 stycznia br.

Żywimy nadzieję, że sprawa udziału przedstawicieli wszystkich odcieni p o l i t y c z n y c h , religijnych, świeckich, kulturalnych i sportowych organizacji zostanie przez członków i działaczy rozważona z całą powagą jakiej sytuacja obecna wymaga i że wszystkie Stowarzyszenia, wszystkie Organizacje przyłączą się do przygotowań Krajowej Konferencji w obronie granicy Odra-Nysa wysuwając delegatów i przedstawicieli.

Żywimy nadzieję, że „uznając potrzebę złączenia się" ani jeden prawdziwy Polak, ani jeden odłam wychodźczej opinii publicznej nie pozostanie na uboczu.

Mamy gorące przekonanie, że akcja milionów ludzi, uniemożliwi ratyfikację umów bońskich i paryskich i tym samym uniemożliwi realizację planów Adenauera.

Nie zamykajmy jednak oczu na działalność odwetowców z Bonn, którzy pragną wciągnąć Europę w nową wojnę.

Kilka dni temu, były minister Hitlera, von Papen, opublikował artykuł w piśmie „A. B.C." w Madrycie, w którym pisze : „W 1954 roku musi nastąpić rewizja granic nad Odrą i Nysą i Niemcy Adenauera muszą otrzymać zadośćuczynienie wszystkich ich żądań !"

Pamiętajmy że w Niemczech zachodnich działa około 500 związków byłych żołnierzy, którzy starają się utrzymać ducha odwetu i przygotować swych członków moralnie do nowej wojny.

Gazeta berlińska „Tagespiegel", wychodząca w amerykańskiej strefie okupacyjnej pisze w sprawie „Konferencji Czterech".

„Trzeba będzie ażeby Malenkow zrozumiał że dla Zachodu i dla Niemiec także, nic nie jest takie pilne jak uzbrojenie w takiej czy innej formie".

I ażeby dobrze zrozumieć do czego to uzbrojenie ma służyć wystarczy pamiętać, że minister Adenauera, Seebohm, napisał : „Nawet granice Rzeszy z 1919 i 1938-go roku nie mogą nas zadowolić".

W odpowiedzi na histeryczne wystąpienia Adenauerów żądających rewizji granic nad Odrą i Nysą, musimy zrealizować szeroki front wszystkich ludzi. Ludzi różnych zapatrywań, ale którzy szczerze myślą i pragną razem pracować dla utrzymania granic piastowskich i uniemożliwienia nowego nazistowskiego najazdu Wehrmachtu na Polskę i Francję.

●

Nigdy jeszcze nie było takiej możliwości jak w tej chwili, aby grupować w miejscowościach wysiłki tych, którzy się wypowiadają za obroną granic nad Odrą i Nysą.

Należy więc śmiało z zaufaniem zwracać się do ludzi różnych zapatrywań i wybrać w miejscowościach delegacje, których skład będzie odzwierciedleniem istniejących prądów politycznych w danej miejscowości.

Konferencja Krajowa w obronie granicy Odra — Nysa, będzie wtedy mogła wystąpić w imieniu wszystkich Polaków we Francji oraz Francuzów polskiego pochodzenia, być wyrazem zjednoczonej woli, ażeby uszanowana została, ustalona w Poczdamie, granica nad Odrą i Nysą i aby Niemcy nie były więcej niebezpieczeństwem dla swoich sąsiadów.

Będzie to nasz wkład w akcję obrony ziem piastowskich przeciw ratyfikacji umów bońskich i paryskich i za utrzymaniem Pokoju.

NEHRU DEMASKUJĘ DZIAŁALNOŚĆ AGENTÓW SYNGMAN-RHEE DAZACĄ DO UNIEMOŻLIWIENIA REPATRIACJI JEŃCÓW CHIŃSKO - KOREAŃSKICH

PREMIER ministrów Indii Nehru, w przemówieniu wygłoszonym w ub. środę w Nagpur, wyraził nadzieję, że problem jeńców wojennych znajdujących się w obozach strefy neutralnej Pan Mun Jom zostanie rozwiązany w sposób zadawalający za miesiąc albo za dwa miesiące.

Agencja „United Press" komentując tę deklarację, oświadcza że Indie, jako kraj przewodniczący neutralnej komisji repatriacyjnej winien znaleźć rozwiązanie dla powyższego problemu. „U n i t e d P r e s s" przyznaje, że Indie nie mogą w chwili obecnej zadośćuczynić żądaniom Stanów Zjednoczonych, domagających się uwolnienia jeńców chińskich i koreańskich w dniu 23 stycznia.

Z drugiej strony, Nehru podkreślił odpowiedzialność jaką ponoszą agenci (amerykańscy) Syngmana Rhee za niepowodzenie akcji repatriacyjnej jeńców chińskich i koreańskich.

Przypominając pogróżki skierowane ostatnio przez ministra spraw zagranicznych Południowej Korei przeciwko wojskowym siłom indyjskim w Korei — Nehru stwierdził, że rząd Syngmana Rhee działał w sposób nieodpowiedzialny, wbrew obowiązującym prawom międzynarodowym.

x x x

Stwierdza się w Waszyngtonie, że Arthur Dean, delegat amerykański na obrady przygotowujące Konferencję Polityczną w sprawie Korei (i który zerwał te obrady) oznajmił, że gotów jest wrócić do Pan Mun Jom. Agencja „United Press" tłumaczy stanowisko rządu St. Zjednoczonych w następujący sposób:

„Nie jest bynajmniej tajemnicą, że St. Zjednoczone dążą do jak najszybszego wznowienia rokowań, ażeby dzięki temu uniknąć zwołania nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ dla rozpatrzenia problemu koreańskiego a zwłaszcza „uwolnienia" jeńców wojennych w dniu 23 stycznia".

Inaczej mówiąc, St. Zjednoczone dążą do przejęcia pieczy nad jeńcami w dniu 23 stycznia i obawiają się, że Zgromadzenie Ogólne ONZ mogłoby im tej pieczy odmówić.

x x x

Ażeby osłabić złe wrażenie, jakie wywołały ostatnie przechwałki i pogróżki wystosowane przez „ministrów" Syngmana Rhee, generał amerykański Taylor oświadczył, że „nie dopuści, ażeby wojska dyktatora Korei Południowej zaatakowały wojska indyjskie" Ale... tylko do dnia 23 stycznia.

x x x

W Pan Mun Jom rozpoczął się, przed trybunałem indyjskim proces ośmiu agentów amerykańskich, którzy zamordowali 4 jeńców chińskich w jednym z obozów znajdujących się w strefie neutralnej. Ci czterej jeńcy zamanifestowali chęć powrotu do swych domów.

Obrońcy zbrodniarzy (adwokaci amerykańscy) starali się dowieść, że trybunał indyjski nie posiada kompetencji do sądzenia podobnych spraw. Wniosek ich nie znalazł żadnego oddźwięku i został odrzucony.

x x x

Generał Hull, dowodzący amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, uda się na Formozę w dniu 11 stycznia, ażeby odbyć rozmowy z Czang Kai Szekiem.

x x x

Agencja „Nowe Chiny" opublikowała pismo skierowane przez generała Lee Sang Cho, szefa delegacji chińsko-koreańskiej w Pan Mun Jom do generała Thimayya przewodniczącego neutralnej komisji repatriacyjnej.

Delegaci chińsko-koreańscy domagają się od komisji repatriacyjnej i od indyjskich jednostek wojskowych, które sporządzają listy j e ń c ó w „sprawdzania tożsamości jeńców i oddzielania tychże od tajnych agentów Syngmana Rhee i Czang Kai Szeka, w celu położenia kresu nieznośnej sytuacji w obozach jenieckich spowodowanej podstępną działalnością tych agentów". (AFP)

EISENHOWER PROPONUJE ZORGANIZOWANIE NALOTÓW BOMBOWYCH NA CHINY

Eisenhower wezwał w ub. środę głównych przedstawicieli partii demokratycznej i republikańskiej w celu zapewnienia sobie ich poparcia w momencie gdy najostrzejsze krytyki wznoszą się przeciwko uprawianej przez niego polityce. Prezydent USA wyraził przed przedstawicielami obu partii zamiar zaatakowania Chin i zaproponował zorganizowanie nalotów bombowych na główne miasta chińskie.

Preteksty jakimi posłużył się dla umotywowania tych zamiarów pozostają niezmienne te same: zerwanie rozejmu w Korei i „interwencja Chin w Indochinach".

Lecz prawda brzmi inaczej. To przywódcy amerykańscy grożą obecnie ponownym wszczęciem walk w Korei i Indochinach i uprawiana przez nich polityka ma na celu nie tylko niedopuszczenie do uzyskania pokojowego rozwiązania, ale również zaognienie istniejących konfliktów.

POLSKA

BUDOWA ZAKŁADÓW WŁÓKIENNICZYCH W PASTACH

(woj. białostockie)

(Dokończenie ze str. 1)

ne w oparciu o dokumentację dostarczoną Polsce przez Związek Rad. Robotnicy tej fabryki pracować będą w jasnych, przestronnych, dobrze wentylowanych halach. Korzystać będą z licznych urządzeń socjalnych. Praca ich sprowadzać się będzie wyłącznie do obsługi nowoczesnych, precyzyjnych maszyn, których dostarczy również Związek Radz.

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies R. SEGUIN, Directeur général 10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e